

Kuryer Poznański

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitung-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: c. n. p. 6 z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 października.

Z bieżącej chwili.

Polacy się w tych dniach strumieniem wymowy politycznej w Anglii. Lord Salisbury aż dwukrotnie, w Prestonie i w Omskirku, dowodził, że Anglia w obecnej chwili powinna dążyć raczej do wzmocnienia swojej siły morskiej, niż do jej osłabienia przez przyznanie Irlandyji prawa utrzymania własnej floty, nad którą potrzebaby rozciągnąć kontrolę państwową, aby nie wyrządziła tragicznej psoty Anglikom i nie otworzyła w krytycznej chwili portów Zielonej Wypsy nieprzyjacielowi. Nieufność to zbyt, ale o torysów angielskich nie dajęca się wywrzeć. Równocześnie młody minister spraw wewnętrznych Asquith zrobił w Glasgowie ważne odkrycie, które zaintrygowało w ównej mierze przyjaciel, jak przeciwników „home rule”. Owiadczył on, iż Gladstone nie zamierza na sesji parlamentu, która w pierwszych dniach listopada znowu się rozpoczyna, ponowić swojego bilu irlandzkiego, ale poświęcić ją wyłącznie reformom angielskim, oddawna czekającym rozwianiu, zwłaszcza zaś reformie układania list wyborczych.

Irlandczycy ujrzeni się zaskoczeni tem odroczeniem sprawy do jakichś niewyraźnych kalend greckich, a torysi i unioniści liberalni nie mniej są zdumieni zwłoką, pragnęliby bowiem jaknajprędzej wyprawić bil sobie nienawistny na tamten świat i przerwać pasmo jego tułaczki ahaswerowej po między oboma Izbami parlamentu. Lord Randolph Churchill wygłosił nazajutrz po Asquicie mowę w Bradfordzie, w której do niezadowolonia z tej chytry i niezrozumiałej w swoich pobudkach odwołki szczerze się przyznał. W sferach jego obawiają się niemitych dla siebie niespodzianek, ukrywających poza kulisami starego Gladstone. Trwożą się mianowicie o to, aby Gladstone nie ponowił bilu irlandzkiego w Izbie lordów, zamiast w Izbie gmin. Irlandczycy zaś tracą już cierpliwość i zaczynają odgrażać się Gladstonowi. Redmond oświadczył na publicznem zebraniu, że jeśli bil homerulne nie zostanie zatwierdzone na przyszłej sesji, to Irlandczycy odmówią rządowej pomocy i będą przeciwko niemu głosowali. Irlandczycy namyślają się zapewne dobrze, zanim od groźby przejdą do czynu. Krok bowiem nierozumny z ich strony mógłby pokrzyżować plany Gladstone i zatwierdzenie kwestyi irlandzkiej uczynić niemożliwym. Cierpliwość jest zmianieniem dojrzałości politycznej.

Gdy w Paryżu śniadania, obiady i uściski na ulicach są tem, na którym się rozwijają francuzko-rosyjskie uczucia, w dziennikach pojawiła się znowu pogłoska o przystąpieniu Szwecyi do trójprzymierza. Wedle tej pogłoski, cesarz Wilhelm bardzo poważnie się zapatruje na skutki rosyjskiej wizyty w Paryżu, sądzi mianowicie, że podniecenie odwetowych uczuć będzie tak wielkie, iż niedolny rząd republikański nie zdoła utrzymać ich w karbach i że zatem od tej wizyty znacznie się zwrot ku czasom coraz bardziej niepewnym. Zawiadomił tedy król szwedzkiego, że przyjmuje układ zawarty północnie między tym królem a pruskim księciem Leopoldem, który we wrześniu był w Sztokholmie z propozycjami niemieckimi, wywołanymi tym faktem, że Niemiec, jak dla Szwecyi przykrym, że Rosya zakłada w Libawie olbrzymi port wojenny i twierdzą. Pogłoska ta jest z pewnością tylko niedowierną bajką, a jednak uwierzyły w nią rosyjskie i norweskje dzienniki. Pierwsze tedy kroki Szwecyi, że za udział w trójprzymierzu straci Norwegija, która wnet przyłączy się do związku francuzko-rosyjskiego, a zatem pójdzie jeszcze przed wojną zerwanie skandynawskiej unii, a po wojnie może Sztokholm stać się prowincjonalnym miastem norweskjej republiki. Prawie to samo głoszą chrystyańskie dzienniki. W przeszły piątek król Oskar z królową i całym dworem przybył do Chrystyanii. Ludność powitała go uprzejmie i nie było żadnej antydynastyjnej manifestacyi, ale dzienniki radykalnej większości w storthingu wystąpiły z takimi artykułami: „Podług kursującej teraz pogłoski król szwedzki przystąpił do trójprzymierza, do którego i nas chce wciągnąć. Sądzą wprawdzie niektórzy, że ta pogłoska jest kłamliwa, lecz to dla nas zupełnie obojętne, albowiem faktem jest, że Szwecya nadzwyczajnie się zbiorła, a zatem jeśli jeszcze nie przystąpiła, to trochę później przystąpi do trójprzymierza. Wszyscy wiemy o co ję idzie. Niech nikt nie sądzi, żeby smutne położenie Finlandy nas nie bolalo. Przeciwnie! Lecz nie chcemy, aby los tego kraju był naszym. Po co nam się narażać? Nie życzymy sobie być pod rosyjskiem panowaniem, ale i pod szwedzkim także. Trzeba zawsze pamiętać o tem, że mogą się zdarzyć takie wypadki, których nikt opanować, ani cofnąć nie zdoła. Mijamy się na ostrożności i ostrzegajmy Szwecyę, że ję niedorzeczne zachcianki otwierają wrota na oścież takim zdarzeniom, których może bardzo pożałować i za które my z nią pokutować wcale nie myślimy.”

Nie przywiązując żadnej wagi do pogłoski o przystąpieniu Szwecyi do trójprzymierza, zanotowaliśmy tu ją jedynie dla tego, że ona wywołała w Rosyi i w Norwegii zupełnie to samo rozumowanie. Świadczy to bądź co bądź o pokrewieństwie uczuć. A wiadomo, że dawno już są skargi na szeroko rozwiniętą agitacyę rosyjską w Norwegii i że wszystkie ję zatargi z Szwecyą są podobno układane w Petersburgu.

* Rosya i Watykan. Korespondent watykański „Polit. Corresp.” pisze:

„Jak wiadomo, utknięty zupełnie rokowania, zawieszane dwa lata temu między Watykanem i rządem rosyjskim. W sprawie ponownego obsadzenia kilku osieroconych obecnie stolic biskupich w Rosyi, nie można było absolutnie osiągnąć porozumienia, a coraz staje się widoczniejszem, iż rząd petersburski ani myśli o podjęciu napowrót negocyacyi. Takie stanowisko gabinetu carskiego jest dla Watykanu dowodem, że rządowi rosyjskiemu, gdy swojego czasu zamianował p. Izwołskiego oficyalnym agentem dyplomatycznym przy Stolicy św., którego główna misya miała polegać na przeprowadzeniu rokowań z Watykanem, nie szło bynajmniej o przestrzeżenie interesów i potrzeb swoich katolickich poddanych, ani o uwzględnienie słusznych ich reklamacyi, lecz raczej o to, aby utrzymać w mniemaniu Europę, a przedewszystkiem państwa trójprzymierza, które taką wagę przywiązują do moralnej powagi Stolicy św., że między Rosyą a Watykanem dobre istnieją stosunki. Faktem jest, iż rząd rosyjski w pomienionych rokowaniach systematycznie unikał poruszenia najpilniejszych kwestyi kościelnych, będących pierwszorzędnego znaczenia dla katolików w Rosyi, a przedewszystkiem ludności katolickiej w Królestwie Polskiem. W takim stanie rzeczy nie można właściwie mówić o dyplomatycznej działalności p. Izwołskiego, rząd bowiem rosyjski ani myśli widocznie o dalszem prowadzeniu rokowań.”

„Suma, jaką katolicy w Rosyi, w pierwszym zaś rządzie w Królestwie Polskiem, ofiarowali Papieżowi z okazji jego jubileuszu biskupiego, wynosi pół miliona franków. Ofiara ta, świadcząca o niezłomnem przywiązaniu polskich katolików do Stolicy św., była szczególnie miłą Ojcu św. Doręczono ją za pośrednictwem ambasady rosyjskiej w Rzymie.”

Wybory.

Otrzymujemy następujące pismo:

Pakość, 24 października.

Szanownej Redakcyi „Kuryera Poznańskiego” donoszę uprzejmie, że dnia dzisiejszego przesłałem na ręce p. J. Starka w Mogilinie następujące uwiadomienie:

Szanownemu komitetowi wyborczemu na powiat mogilnicki donoszę uprzejmie, że urząd członka komitetu składam niniejszem.

Z szacunkiem
Polikarp Pankowski.

Z Gietrzwałdu otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo Kuryera Poznańskiego!

Wczytawszy w łamach pisma Waszego, iż wszyscy Polacy uczuli bolesny cios jaki sprawił znany list pasterski naszego Najprzew. ks. Biskupa do polskich parafii wydany, — czuję się zobowiązanym podać do publicznej wiadomości, że i w naszej parafii powstał wielki niepokój, bo przy odczytaniu tego listu było jeszcze dodane, że tu w tej parafii znajdują się tacy, o których Najprzew. ks. Biskup mówi, iż opisują swych kapłanów do najbliższej gazety, że tacy są poprzeknikami antychrysta, że chcą odwręcić was od swych kapłanów — ale im nie wierzcie, bo oni są przekupieni, chcą was do schizmy doprowadzić i abyście socyalistami zostali. — Przez te słowa uczuliliśmy się wszyscy obrażeni. Bo nieprawdą jest, aby tu pomiędzy nami socyalisci i schizmatycy byli. Ten, który wywahał ich swym nosem, musiał mieć węż piekielny, że mógł podać tę wiadomość do Fromborka, a musiał być i niepospolitym łgaczem, skoro coś podobnego Najprzew. ks. Biskup tak łatwo uwierzył.

Socyalisci i schizmatycy nie przychodzą do naszego kościoła. Więc po cóż im te wykłady z listu pasterskiego? My Polacy powiatu olsztyńsko-reszelskiego wiemy bardzo dobrze, dla czego ten list pasterski w polskich parafiach przed wyborami odczytany został; jużżeśmy przejeździ. — Nie można wszystkiego pisać ile my Polacy wytrzymać musimy wyzwisk za to, żeśmy naszego czcigodnego posła ks. dr. Wolszlegiera przeprowadzili.

Kochani Bracia wszelkiego stanu i powołania wspominajcież nas w waszych modłach do Boga, aby nam pomógł, żebyśmy zaś swojego przeprowadzili.

Nanka religii i śpiewu w seminariach nauczycielskich.

Do kłes i ciężkich niesprawiedliwości, jakie nam zadał Bismarck z Falkiem w czasie walki kulturowej, należało usunięcie języka polskiego z planu lekcyi w seminariach nauczycielskich.

Ten zamach na nasz język, na język, który jest ojczystym językiem przeszło trzech milionów ludności w dzielnicach polskich, był tak potwornym, że niczem go usprawiedliwić nie było można z stanowiska pedagogicznego. Niezmiernie straty pociągnął ten zamach za sobą w wychowaniu młodzieży, ale zapaleny nie chcieli tych strat widzieć, przeciwnie, silił się na udowodnienie, że to usunięcie nauki języka polskiego z seminarij nauczycielskich zgadza się z zasadami pedagogicznymi i nie utrudnia nauczycielowi nauki w szkole ludowej.

Jaka nielogiczność! Żadano od nauczyciela, aby językiem polskim, językiem ojczystym dzieci posługiwał się, chcąc dziecku objaśnić rzecz mu nieznaną; żądano od nauczyciela, aby w szkole uczył religii po polsku, ale nie uczono go w seminarium, jak on ma ten tak ważny przedmiot dziecku wykladać. To też smutne skutki takiego systemu uwidatniły się w wychowaniu młodzieży naszej, w usposobieniu ludności, którą takie lekceważenie ję języka słuszenie rozgoryczało.

Z rzetelnem zadowoleniem dowiadujemy się z „Schles. Volkszeitung”, że p. minister oświecenia zaprowadza w tym względzie pewną reformę. „Schles. Volksztg.” tak bowiem pisze:

„W seminariach nauczycielskich dzielnic polskich będą seminarzyscy także nadal pobierali naukę religii w języku niemieckim, ale utrakwistycznym uczniom ma być dana sposobność do wprawienia się w udzielaniu religii w polskim języku. W tym celu mają na przyszłość seminarzyscy uczyć polskie dzieci szkół normalnych religii po polsku.”

Nadto mają seminaria w dzielnicach polskich więcej niż dotychczas przyjmować uczniów, znających także język polski, aby zapobiedz dotkliwie dającemu się we znaki brakowi nauczycieli znających język polski. Aż do najnowszego czasu trzymano się bowiem tej praktyki, aby ze zasady czysto niemieckich nauczycieli nadawać gminom czysto polskim. Ztąd też to pochodzi, że jest bardzo wiele szkół, przy których, zwłaszcza w klasach niższych, uczą niemieccy nauczyciele.

Tym bolesnym niedogodnościom ma zaradzić najwielszy reskrypt ministerjalny, nakazujący, aby seminarzyscy, znający język polski, kształcili się także w graniu i śpiewaniu pieśni polskich.”

Z szczerą radością notujemy ten nowy wymiar sprawiedliwości, przyznany nam po tylu latach przez reskrypt ministerjalny. Będąc przekonani, że wola pana ministra zostanie w całej pełni przez władzę prowincjonalną zrealizowaną, spodziewamy się, że w jaknajszerszym zakresie „będzie daną seminarzystem sposobność” do wykształcenia się w śpiewie polskim i w nauce polsku religii św.

Do młodzieży naszej, przemysłiwającej nad wyszukaniem kawałka chleba, zwracamy się z radą, aby w obec zmieniających się na ję korzyść warunków przy przyjmowaniu do seminarij nauczycielskich, garnęła się do tych zakładów, od których ją dotychczas nejedno odpychało.

Rozprawy o reformie wyborczej.

Wiedeń, 23 października.

Galerie szczerze nabite „arbitrami”. Na zielonych fotelach przed trybuną prezydenta wszyscy ministrowie, wyjąwszy bardzo chorego br. Falkenhayna. W środku siedzi hr. Taaffe, skurczony, bardzo czerwony, o potyskującym kruczym włosie, ale wychudy — widocznie chory. Obok arystokratycznie wykintwionych: barona Gantscha i margrabiego Bacquehema, p. Steibach o wybitnie semickim typie z sardonicznym uśmiechem na grubych ustach, reprezentuje najmłodszą warstwę społeczną. P. Zaleski, dobrą tuszy o angielskich faworytach, nie wygląda na ministra... na odejściu. Hr. Schoenborn chudy, o wyśótkiej i znużonej twarzy, świadczy swą powierzchownością, że być ministrem sprawiedliwości, nie jest obecnie przyjemnością.

Rozprawy rozpoczęły się od deklaracyi, odczytanej przez hr. Taaffego, a przyjętej przez Izbę lodowatym milczeniem. Deklaracya oświadcza, że rząd po odroczeniu Izby zajął się kwestyją wyborczą (a więc, choć nie od roku, to przecież od kilku miesięcy), i zapewnia, że rządowi obecni byli wszelkie zamysły wrogie przeciwko pewnej warstwie ludności lub pewnym stronnictwom. Dalej hr. Taaffe oświadcza, że projekt rządowy obstate przy podstawach terażniejszej konstytucyi.

Notabene, obstate przy danych ramach, tj. 4 kurjach, ale te ramy wypełnia obrazem, który zupełnie zmienia ducha konstytucyi. Wyreczamy się tutaj trafną uwagą katolickiego „Glaser Volksblatt”: „Projekt rządowy nie chce być socyalistycznym i nim nie jest o tyle, że zatrzymuje kurje, jednakże w kurji miejskiej i wiejskiej wprowadza istotnie socyalizm, a w dalszej konsekwencyi także w kurji w posiadłości musiałby nadać prawo wyborcze pańszczykowi, a w kurji Izby handlowej przekupnikom.”

Rzeczywista logiczna konsekwencya projektu, gdyby wszedł w życie, będzie zniesienie kurji. Równocześnie katolicki „Linzer Volksblatt” zauważa, że tym projektem „rząd naraził na szwank dobro ojczyzny.”

Wracamy do deklaracyi. Oświadcza ona, że „dostateczne rozszerzenie prawa wyborczego jest konieczne, aby zapobiedz groźnym niebezpieczeństwom, które zagrażają ładowi społecznemu.” A więc socyalizm ma być zwalczony powszechnem głosowaniem! Ale czyż w Niemczech i Francyi suffrage universel okazał się jako skuteczny środek zwalczania socyalizmu? Czy nie raczej przeciwnie?

Nareszcie deklaracya wypowiada nadzieję, że przy zasadniczem porozumieniu co do rozszerzenia prawa wyborczego, znajdzie się droga prowadząca do wytkniętego projektem celu.

Całe oświadczenie jest tak niejasne, że bardzo trudno zrozumieć jego właściwą doniosłość. Jedni ono zapowiada, że rząd obstate jedynie przy

zasadzie pewnego rozszerzenia prawa wyborczego, nie opierając się zresztą przy owym projekcie, natomiast porozumienie pomiędzy rządem a trzema głównymi stronnictwami byłoby możliwe, bo żadne z nich zasadniczo nie opiera się wszelkiemu rozszerzeniu prawa wyborczego. Jeżeli pomimo tego deklaracya przyjęta w Izbie tak chłodno i jeżeli „Vaterland” zauważa: „Nie jest prawdopodobnem, aby ta deklaracya znacznie zmieniła sytuacyę,” — tłumaczy się to faktem, że projekt rządowy a zwłaszcza sposób jego wniesienia w obozie stronnictw uniarkowanych wywołał w oną nieufność, która dopiero wtedy ustanie, gdy autor projektu będzie usunięty z gabinetu. Nadto nie zapomnijmy, że rząd proponując od razu najdosadniejsze rozszerzenie prawa wyborczego, stronnictwa uniarkowane wobec mas postawił w przykrem położeniu.

Nie ludzimy się bowiem. To, co proponuje projekt rządowy, pomimo wrzekomych ograniczeń, jak służba wojskowa, umiejętność czytania i pisanja itd., de facto jest suffrage universel. Gabinet w jednym z swych komunikatów półrządowych powołuje się na Belgię, ale pominąwszy wszelkie inne różnice, świeżo uchwalona tam ustawa wyborcza nie rozszerza w takiej mierze prawa wyborczego, jak projekt Steinbacha. W Belgii teraz są 3 klasy wyborców o 1 do 3 głosach. I tak

1000 wyborców o 2 głosach oddaje 2000 gł.
1000 wyborców o 3 głosach oddaje 3000 gł.

razem 2000 wyl. uprzywilejowanych oddaje 5000 gł.

Na szali więc wyborczej glosy 2000 wyborców o pewnych kwalifikacyach ważą tyle, co glosy 5000 wyborców bez tych kwalifikacyi. O wiele znaczniej od tego systemu belgijskiego projekt Steinbacha zbliża się do suffrage universel pur et simple.

Pomijając radykalne frazesa posta Pernerstorfera, musimy zaznaczyć, że p. Plenar wygłosił bardzo znakomitą mowę, w której wykazywał, że na podstawie historycznego ustroju społecznego, dopóki nie będzie istniała (komunistyczna) równość mienia, prawo wyborcze, liczące się z podatkiem i własnością, jest odpowiedni i słusznym. Z mowy p. Plenara można się domyślać, że lewica dziesiejszą deklaracyją hr. Taaffego nie uważa jako dostateczną i zamierza przejść do stanowczej opozycyi.

Prezes Jaworski, objaśniając znaną rezolucyę Koła, oświadczył, że projekt rządowy de facto wprowadza powszechne głosowanie. Gdyby wogóle ten tryb wyborczy miał być wprowadzony, trzeba by go wprowadzić w pojedynczych krajach a potem sejmom przywrócić prawo wybierania posłów. Ożywić się p. Jaworski wygłosił tylko hypotetycznie, bo wybieranie sejmów galicyskiego nad podstawie powszechnego głosowania byłoby dla nas może jeszcze niebezpieczniejszą rzeczą, niż zastosowanie tego trybu wyborczego do wyboru posłów do Rady państwa.

Półwiekowy jubileusz

Zakonnic Najświętszego Serca Jezusowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

II.

Chrześcijańskim celem jubileuszów obchodzonych aż za często i tak skwapliwie za naszych czasów jest nie tylko uznanie zasługi ale przedewszystkiem podziękowanie Panu Bogu za łaski, których czy to przez jedną osobę czy też przez całą społeczność jaką, ludziom świadczył. Wszycyśmy stłudz Boży jak, ludziami świadczył. Wszycyśmy stłudz Boży i w tem nasza zasługa i chwala, gdy wole Boża i w jakim bądź stanie na świecie spełniamy i do ję pomnożenia się przyczyniamy. Czy więc urzędni jakich obchodzi 50 letni jubileusz obchodzą z sobą pożyby, czy małżonkowie po półwiekowym z sobą pożybiu znów przed ołtarzem stawają, aby z rąk kapłana na koniec życia powtórne odebrać błogosławieństwo, czy też instytucyja jaka święci pamiętkę 50 letniego znacnego swego istnienia i po nad wszystkie pochwały ludzi i życzenia im składane, brzmi wołanie Kościoła: Te Deum laudamus i słowo proroka: Non nobis Domine non nobis, sed nomine tuo da gloriam.

Tem się różni obchód jubileuszów chrześcijańskich, nie wykluczający zgola serdeczności i wesela od czysto światowego, kończącego się na pochwałach mniej albo więcej pewnych prawdziwych, a czasem na czczych przechwałkach. To znanie wdzięczności dla Pana Boga a zarazem serdecznego, jakby codziennego przywiązania nosi na sobie obchód jubileuszowy półwiekowy istnienia Zakonnic Najśw. Jezusowego we Lwowie, który się odbywał przez dwa dni, w niedzielę i poniedziałek 8 i 9 października b. r. Wszycyż uczestnikami a było ich sto kilkanaście, uroczystość ta w żywej pozostanie pamięci.

Zwołane przez odczw ogłoszoną w lwowskich i krakowskich dziennikach, podpisaną przez cztery szanowne panie: Józefę ze Słoneckich Garapishową, Emilię z Romaszkanów Krzysztofowiczową, Maryę z Pogorskich Obertyńską i pannę Wincentę Longchamps, dyrektorkę żeńskiej szkoły miejskiej w świętój Anny we Lwowie, zebrały się dawne uczennice klasztoru N. Serca Jezusowego, między któremi niektóre strzeżone już doczekały się wieku, w sobotę przed jubileuszem na naradę wspólną. Uradzone na nią dla utrwalenia pamiętki uroczystości ofiarowały zebrały zaraz fundusz jako kapitał wieczysty na do roczne w dniu 8 października albo najbliższym jęgo, wedle rubryk kościelnych dopuszczajacych czarnego koloru, zaobne nabożeństwo uroczyste za dusze zmar-

ych matek, siostr i męczennic lwowskiego klasztoru N. Serca Jezusowego.

W sam dzień jubileuszu zaczął rano o 7 przybyć z cichą mszą św. Najprzewielebniejszy sędziwy Arcypasterz dycezyi, ks. Seweryn Morawski, Arcybiskup lwowski r. lat. dawny przyjaciel i życzliwy opiekun klasztoru, którego zakonnie był gorliwym spowiednikiem przez lat jedenaście, aż do swego wyemienia w r. 1881 na godność Biskupa Suffragana. Został najdosłowniejszym Księdzem Kościoła świętynia zakonnie N. Serca Jezusowego, zbudowaną w r. 1864 głównie kosztem zmarłej w r. b. pobożnej dobrodziejki i mieszkanki klasztoru, hr. Amelii z hr. Siemieńskich Aleksandrowej Stadnickiej *quasi sponsam ornatam monilibus suis*, zupełnie bowiem wznęta i wewnątrz odnowiona, opatrzoną nowym wspaniałym ołtarzem gotyckim, do którego rysunek dał zdolny młody architekt Kudelski, a w drzewie wykonał znany lwowski snyczer Tadeusz Sokulski. Cały kościół wymalował na nowo wewnątrz malarz dekoracyjny bardzo sumienny w swoim zawodzie, Kaliszewski. Z rąk Arcypasterza, który przybył w towarzystwie swego sekretarza, ks. Michała barona Lewartowskiego, przyjęły Komunię św. wszystkie zakonnicie i wszystkie wychowanki Zakładu.

Ponieważ klasztor od miasta dość odległy, na tęj porannej mszy św. nie wiele było przyjezdnych oprócz tych co mogły gościć znaleź w murach klasztoru. Dopiero na sumę o godz. 9 1/2 odprawioną pontyfikalnie z wielką asystencją przez Najprzewielebniejszego ks. Izaaka Isakowicza, Arcybiskupa ormiańskiego, zebrał się cały przybyły z bliska i z daleka zastęp byłych uczennic Zakładu. Niektóre z nich, wielką czyniąc ofiarę, z bardzo istotnie daleka przybyły. — Nie mówiąc o tych, co mieszkają we Lwowie, w Galicji albo na Bukowinie, widzieliśmy wielką liczbę nań z Królestwa, ziem polskich a nawet z odległej Litwy, bo *fortis est sicut mors dilectis*, a przywiązanie najszczerze łączy dawne uczennice zakonnie N. Serca Jezusowego z ich mistrzyniami i przewodniczkami. Nie szczędziły więc trudu i czasu, aby się stawiły na rodzinne święto. Wzięły w niem udział także dwie panie włojskie, siostry rodzone, jedna z Bukowiny, druga z Moldawy, obie katolicki wiernie.

Dom poznański Siostr N. Serca Jezusowego, założony w r. 1857 staraniem ś. p. ks. prałata Koźmiana, a rozwiązany w r. 1873 jako podejrzany o „pokrewieństwo z Jezuitami“, chociaż też zakonnic od OO. Jezuitów całkiem są niezależne i w żadnym bezpośrednim nie pozostają związku, był także przedstawiony przez przeszło dwadzieścia dawnych jego wychowanek. Z Wielkopolski przyjechały: p. Klementyna z Skoraszewskich Mukułowska z Kotlina, panna Seweryna i Anna Skórzewska z Poznania, panna Ewa Zółtowska i inne, przybyły z pod zaboru rosyjskiego, dla dania dowodu, że jedność uczuć łączy dawne uczennice poznańskie z wychowankami lwowskiego domu. Pragnęły te panie także przy sposobności jubileuszu przybywając do Lwowa, dać dowód swęj wdzięcznej pamięci dla czei godnej Matki Józefy Chłapowskiej, która w Poznaniu, a później jako przelozona w czeiskiej Pradze tyle zastęg położyła około kształcenia polskich dziewcząt i od lat kilku niemocą nawiedzona, w lwowskim przebywa domu.

Ptaki, gdy z gniazda wylecą, już więcej do niego nie wracają. Ludzie, co się w tem samym kształcili miejsc, w życiu rzadko, ale przecież raz poraz mogą się spotykać. Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zejść się może i schodzi rzeczywistości i właśnie obchody jubileuszowe mają tę zaletę, że zbliżają do siebie, sprowadzają do gniazda tych, co z niego dawno już, dawno odlecieli. Ileż wtedy powitań, ile wspomnień, ile zmian!

Tak było przy tegorocznym zjeździe byłych uczennic domu N. Serca Jezusowego we Lwowie. Ile to było okrzyków radości dawnych koleżanek, które niegdyś rozstały się panienkami a spotkały jako matki rodzin licznych, a nawet babki, po długich latach niewidzenia się ze sobą. Utrzymują, że kobiety nie są zdolne uczuć przyjaźni i koleżeństwa, które mężczyźni łączy czasem ścisłej aniżeli węzy rodzinne. Ktoby widział zebranie lwowskie, wątpiłby o prawdziwości tego zdania, tak widoczne było u wszystkich *cor unum et anima una*. Pobyt w konwikcie klasztornym jest jakby życiem w jednej rodzinie i takie też po sobie pozostawia wspomnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 240.)

Lucya zarzuciła ojcę ręce na szyję i uściskała go w nagłej radości. Potem stanęła na chwilę zadumana.

— Daj mi jego pieniądze — rzekła. Jeżeli je weźmie, to powróci.

Marek wahając wyjął sakiewkę i zaczął wydobywać papierki.

— Jeżeli tak chcesz — mruzczał. Zresztą, jeżeli je odrzucisz, nie widzę, aby miał prawo do nich. Oto są. Jeżeli ci wspomni o tem, że dziesięciofrankowy bilet jest zgnieciony, to mu powiedz, że sam to zrobił. Idź dziecko do domu i poprowadź rzeczy jak umiesz najlepiej.

Lucya wsunęła pieniądze za rękawiczkę i przez chwilę strząsała pył ze swęj sukni. Ojciec mechanicznie dopomagał jej w tem.

— Czy jesteś pewna, że nie zrobiłaś sobie nic złego? — zapytał.

Całe to zajęcie było mu niejasnym, jak gdyby mu ktoś powiedział coś niezrozumiałego — jak niekiedy słuchamy osoby czytającej głośno, ale z nieuwagi nie dosłyszawszy słowa w zdaniu, zapytujemy sami siebie, co znaczą wszystkie wyrazy.

— Nie, wcale nie. To nic — odrzekła Lucya i za chwilę była przy drzwiach.

Otwierając je, by wyjść, ujrzała wysoką postać księdza Pawła w końcu korytarza, podążającą spieszenie naprzeciw niej. Podniosła palec do ust i skinęła, jak gdyby tłumacząc, że wszystkie za-

O przyszłym etacie pruskim

powiadają „Berl. Pol. Nachr.“, że „jeżeli w przyszłym etacie tak samo jak w tegorocznym, równowagi między dochodami a rozchodami, nawet przy największej oszczędności zaprowadzić nie będzie można, to trzeba będzie każdą nową pozycją w wydatkach badać podług statych i najsurowszych zasad.

Do takich wydatków należą n. p. pośrednie lub bezpośrednio polepszenie dochodów urzędników, których zakres pracy się nie powiększy.

Dalej trzeba będzie ograniczyć liczbę nowych stanowisk etatowych i tylko na niezbędne się zgodzić. Trzeba też będzie odstąpić od zaprowadzenia wszelkich, chociażby najbardziej pożądanych, ale nie niezbędnie potrzebnych urzędów. O jakiegokolwiek wzmocnieniu funduszu remuneracyjnego i dyspozycyjnego niema nawet co myśleć, w czasach tak znacznego finansowego niedostatku.

Natomiast jest rzeczą jasną, że trzeba uwzględnić pewne granice przy zmniejszaniu wydatków bieżących. Niezbędne wydatki wymagają pewnego podwyższenia, którego nawet w najniekorzystniejszych powodzeniach finansowych odmówić nie można, nie chcą narażać na szwank interesów państwa.

W tytule ekstrordynaryjnych będzie można zaprowadzić pewne oszczędności w wydatkach. Oznaczenie wydatków w ekstrordynaryum nazwą: jednorazowe i nadzwyczajne, nie zupełnie jest odpowiednim; boć przecież między jednorazowymi wydatkami jest znaczna liczba takich, które w pewnym okresie czasu regularnie powracają, jak n. p. reparaacje budynków, odnawianie ich, które to wydatki przeto do regularnych zaliczane być powinny. Trudno będzie myśleć o oszczędności w wydatkach, w celu dalszego prowadzenia rozpoczętych przedsięwzięć. Bezwarunkowa oszczędność byłaby tu szkodliwą.

Natomiast będzie trzeba na szerokie rozmiary zaprowadzić oszczędność wobec jednorazowych wydatków na nowe proponowane cele. Tu trzeba będzie pamiętać o zasadzie, aby „sypać groblą podług stawu“. Nie będzie można się zgodzić na nieproduktywne wydatki, zwłaszcza, gdyby chodziło jedynie o wstąpienie administracji. Jedynie tam, gdzie będzie chodziło o urządzenie niezbędnych budynków lub mieszkań służbowych, albo o niezbędne rozszerzenie lub ulepszenie istniejących zakładów; będzie można pomyśleć o przyzwoleniu wydatków etatowych.

Nawet przy produktywnych przedsięwzięciach trzeba będzie wziąć pod najściślejszą rozwagę z jednej strony korzyści i niezbędną potrzebę, a z drugiej strony wysokość wydatków, przyczem trzeba się będzie także nad tem zastanowić, aby się nie angażować w wielkie przedsięwzięcia, któreby mogły spowodować znaczne zobowiązania na przyszłość. Jasną jest rzeczą, że taki stan rzeczy jest bardzo niemiły i że, gdyby tak miało pozostało na czas dłuższy, toby opóźniło się wykonanie wielu pożytecznych przedsięwzięć i urzędów. Zarządzić atoli będzie temu można jedynie wtedy, gdy się uda usunąć przyczyny zmniejszających się dochodów; zbyteczną byłoby tu zaznaczyć, że w tym względzie niezmiernie jest wagi prawidłowy porządek finansowego stosunku do cesarstwa.

Konserwatywne pisma niemieckie podają ten artykuł bez wszelkich uwag. Zbyteczne też tu zupełnie jakiegokolwiek komentarze, „Berl. Pol. Nachr.“ dosadnie charakteryzują krytyczne stosunki skarbu pruskiego, polecając na polepszenie tego stanu rzeczy środki, przeciw którym trudno coś nadmienić.

Ludność Prus wedle swego pochodzenia.

Wspomnieliśmy już pobieżnie o opracowaniu ostatniego spisu ludności przez tajnego radcę barona Fireksa w III kwartalu „Zeitschrift des Königl. preussischen Statistischen Bureau“ (Rocznik XXXIII 1893). W pracy tej znajdujemy także gruntowne studium o pochodzeniu ludności Prus. W ogólności naliczono na dniu 1 grudnia 1890 roku 29,957,367 mieszkańców (14,703,105 mężczyzn i 15,254,262 kobiet). Z tych było Niemców: 26,100,284 (12,832,448 mężczyzn i 13,267,836 kobiet), Skandynawów 143,900; Brytańczyków, Amerykanów 9410; niemieckich mieszkańców 126,844; Litwinów 117,567; Kurończyków, Estończyków, Lotyszów 416; Finów 58; Wendów 65,248; Polaków, Mazurów, Kaszubów 2,920,306; Czechów i Morawian 73,930; południowych Słowian 640; Rosyan i Rasinów 1618; Rumunów 136; Wal-

latwione i że kapitan nie ma nic mówić Markowi. Nie wiedziawszy naturalnie, że mówił z Jankiem i z matką, ani że wiedział o odprawieniu ucznia. Obawiała się nowego kłopotu w razie, jeżeliby książę Paweł teraz, kiedy widoki były pomyślniejsze, chciał rozprawić znów o małżeństwie. Ale wuj postąpił naprzód, jak gdyby chciał wejść do pracowni.

— Wszystko usłone — szepnęła. Książę Paweł spojrzal na nią zdziwiony. W tej chwili Marek zobaczył go w ciemnym korytarzu.

— Wejdz Pawle — zawołał. — Mam ci coś do pokazania. Idź do domu, Łusiu, moje dziecko.

Nie wiedząc, czego się spodziewać i dziwiąc się zlagodzonemu tonowi głosu swego brata, książę Paweł wszedł do izby, odczekał, póki Lucya nie doszła do końca korytarza a potem zamknął drzwi za sobą. Stanął na środku izby z parasolem w ręku, ciekawy, w jaką nową fazę sprawa weszła.

— Mam ci coś do pokazania — powtórzył Marek, jak gdyby chciał stłumić pytanie jakiegokolwiek, któreby książę miał ochotę postawić. — Mówiłeś mi o krucyfiksie wczoraj wieczorem. Mam tutaj jeden. Czy będzie dobry? Spójrzj na niego.

Mówiący to, Marek odstąpił krzyż i podniósł go, tak iż stał na ławie w tem samym miejscu, co poprzednio, kiedy sam mu, się przypatrywał. Cofnął się, ustępując miejsca księdzu Pawłowi. Kapitan stał przez chwilę w milczeniu przed arcydziełem, z rękami w tył założonemi. Potem, jakby przypominając sobie, zdjął kapelus, którego zapomniał zdjąć, kiedy wchodził do pracowni.

— Co za cudo! — zawołał stłumionym głosem. Marek stał nieco w tyle z rękami w kieszeniach wędrując bluzę. Nastąpiła długa chwila milczenia. Ks. Paweł nie umiał znaleźć słów na wy-

rażenie swego podziwu, a podziw ten łączył się z uczuciem głębokiego nabożeństwa. Zdumiewająca rzeczywistość postaci, obleczona zarazem w rodzaj boskiej chwały, robiła na nim wrażenie, kiedy tak patrzył i wzbudzała mistyczny popęd do religijnego rozmyślenia, właściwy osobom pobożnym. Zaglebił się w myślach, a szlachetne rysy jego odbijały jak w zwierciadle bieg myśli. Męka Zbawiciela świata odnawiała się przed jego oczami, dosięgając szczytu w ofierze krzyża. Mimowolnie książę Paweł schylił głowę i powtarzał w duchu słowa Credo: „Qui propter nos homines et propter nostram salutem descendit de coelis“, a potem „Crucifixus etiam pro nobis“.

Marek stał, patrząc przed siebie, z rękami w kieszeniach. Palce schwytyły długie, ostre narzędzie, które wziął ze stołu po odejściu Jana. Oczy jego skierowały się w stronę gładkiej tonzury w tyle głowy kapłana i z wolna prawa jego ręka wyłoniła się z kieszeni, zaciskając w dłoni silnie ostre narzędzie. Podniósł je do wysokości głowy, tuż nad gładko wygolonym kręgiem czarnych włosów. Oczy jego rozwarły się szeroko, a usta drgały nerwowo, rozchylając wargi nad poźłokiem zębami.

Książę Paweł poruszył się i odwrócił się, by powiedzieć do brata coś o jego dziele. Widząc postawę Marka, cofnął się z rodzajem okrzyku i wyciągnął rękę, jakby chcąc się zastonić od ciosu.

— Marku!

Artysta szybko podniósł rękę do swego czoła i błady uśmiech pojawił się na zbiegających ustach. Głos jego ochrypił.

— Zastaniłem oczy od słońca. Czy nie widzisz, jak mnie ośniewa, odbijając się na srebrze? Co sobie wystawiasz, Pawle? Wyglądasz przerażony.

Do „Niemców“ liczone tu także tych, którzy podali jako język ojczysty język: fryzyjski, holenderski, flamandzki lub szwajcarski, jako też tych, którzy jako język ojczysty podali język: fryzyjski i niemiecki, holenderski i niemiecki, duński (względnie norweskimi, szwedzki, angielski i niemiecki. Do Niemców zaliczone zatem mieszańców niemieckich i innych Germanów.

Czysto niemieckiego pochodzenia jest 12,781,975 mężczyzn i 13,221,246 kobiet. Pomiędzy tymi znajduje się także pewna liczba osób niemieckiego pochodzenia, które przyjęły religię chrześcijańską. Dalej znajduje się w tej cyfrze bardzo znaczna liczba Słowian, mianowicie Wendów, Kaszubów, Polaków, którzy utracili swój język narodowy i w to miejsce przyjęli język niemiecki. Liczby tych słowiańskich resztek niemieckiego języka nie podobno oznaczyć dokładnie; ale pewne podstawy do tego daje opis barwy skóry, włosów i oczu dzieci szkolnych, dokonany w r. 1875 ze strony władz szkolnych, jako też podjęte w r. 1891 poszukiwania co do języka dzieci szkolnych. Przy pomocy znamion antropologicznych oblicza autor, że liczba germańskich ludów w Prusach wynosi 26,253,594 = 876,36 pro tysiacy. Z tych jest czystych Germanów wedle języka i pochodzenia 10,628,874 = 354,8 pro tysiacy; z germańską mową i o przeważnie germańskim typie (jasne włosy, szare oczy) 7,219,725 = 241 pro tysiacy; z germańskim językiem, ale o częściowo słowiańskim lub romańskim typie (ciemne włosy, szare oczy) 8,380,274 = 279,740 na tysiacy; z germańskim językiem, ale zresztą o wybitnie słowiańskim typie (ciemne oczy) 24,721 = 0,825 na tysiacy. Nadto jest 126,844 niemieckich mieszańców (= 4,234 na tysiacy), którzy posiadają jako język ojczysty niemiecki i inny jeszcze niemiecki; 119,232 (= 3,890 na tysiacy) Litwinów, Kurończyków, Estończyków, Lotyszów, Finów i Madziarów; 3,061,878 (= 102,208 na tysiacy) Słowian; 23,324 ludów romańskich, 372,059 żydów itd.

Z pomiędzy żydów było co do języka ojczystego 982 na 1000 Niemcami. W miastach mieszkało 152,875 żydów, a 156,455 żydówek; w gminach wiejskich i dominiach 29,864 żydów, 32,865 żydówek. W miejskim powiecie Berlinie mieszka 40,848 żydów, 38,438 żydówek; w Prusach Wschodnich: w miastach 10,848, na wsi 3563 żydów; w Prusach Zachodnich: w miastach 16,748, na wsi 4005; w Brandenburgii: w miastach 10,378, na wsi 3397; na Pomorzu: w miastach 10,693, na wsi 1553; w W. Ks. Poznańskim: w miastach 41,801, na wsi 2545; na Szlaku: w miastach 40,942, na wsi 7061; w Szlezewiku-Holsztynie: w miastach 7749, na wsi 200; w Hanowerze: w miastach 11,938, na wsi 3174; we Westfalii: w miastach 13,525, na wsi 5647; w Hesi i Nasawii: w miastach 31,692, na wsi 12,851; w Prowincyi Nadreńskiej: w miastach 28,985, na wsi 18,249; w Hohenzollernach: w miastach 291, na wsi 370. Do następujących zawodów należą daleko więcej żydów, aniżeli członków ewangelickiego lub katolickiego Kościoła. Z tysiacya zarobkujących żydów pracowało 67,6 w przemyśle artykułów żywności i przysmaków, 79,1 w przemyśle odzieży i czyszczenia, 4,0 w drukarstwie, 464,6 w handlu towarów i produktów, 21,2 (w handlu pieniężnym i kredytowym, 3,3 w handlu księgarskim, sztuki i muzykalnym, 48,9 w innych gałęziach handlu, 1,6 w przemyśle zabezpieczenia, 26,6 w przemyśle oberzystów i szynkarskim, 13,9 w zawodzie nauczycielskim i kapitańskim, 5,1 w zawodzie pisarskim, muzykalnym i aktorskim, 129,0 było kapitalistami, emerytami lub znalazło miejsca w zakładach. Do tych 12 zawodów należało przeto z tysiacya wszystkich zarobkujących żydów 877,7, u ewangelików natomiast tylko 238,8, a u katolików tylko 193,1 osób. Przeszło połowa wszystkich zarobkujących żydów (538 na tysiacy) pracuje w handlu, przeszło jedna szóstą (173,3 na tysiacy) jako oberzyści i szynkarze, oraz w różnych artykułach żywności i odzieży; przeszło jedna ósma (129 na tysiacy) żyje z renty, emerytury lub w zakładach publicznych; nadto jest jeszcze stósunkowo wielu żydów (87,4 na tysiacy) za-

trudnionych w służbie Bożej, w szkółnictwie, jako lekarze, pisarze, muzycy i w publicznych przedstawniach, jako też w księgarstwie i w zabezpieczeniu.

Uporządkowawszy pruskie prowincje wedle woskości udziału, jaki żydzi tworzą na tysiacy ich ludności, otrzymujemy następujące zestawienie: Berlin 50,22, Hesia i Nassawia 26,76, W. Ks. Poznański 25,32, Prusy Zachodnie 15,17, Szlak 11,40, Prowincya Nadreńska 10,03, Hohenzollern 10,00, Pomerania 8,05, Westfalia 7,89, Prusy Wschodnie 7,36, Hanower 6,83, Brandenburgia 5,42, Saksonia 3,08, Szlezewig i Holsztyn 2,93. Z obwodów rejonowych mają najwięcej żydów: Wiesbaden (30,00 na tysiacy mieszkańców), Bydgoszcz (25,46), Poznań (25,24), Kasel (22,49), Kwidzyna (18,73), Kolonia (14,56), Koblenca (14,35), Wrocław (13,90), Opatów (13,40), Aurich (12,44) itd.

Z powiatów mają najwięcej żydów: Miasto Frankfurt n. M. (96,82 na tysiacy mieszkańców), miasto Poznań (87,98), miasto Bytom na Górnym Szlaku (59,15), miasto Wrocław (52,97), miasto Emden (51,26), miasto Berlin (50,22), Kepno w Prowincyi Nadreńskiej (48,52), Hüfelf (43,56), Kirchhain (40,28), Schlüßtern (39,76), Czarnków (38,40), Szamotyły (37,47), Oborniki (36,81), Leszno (36,50), Fritlar (36,33), Gniezno (36,30), Ostrowo (35,16), miasto Bydgoszcz (35,72), Chodzież (33,60), Złotów (31,91), Eschwege (31,47), Września (31,18), Krotoszyn (30,72), Haigerloch (30,56), Rottenburg w Hessyi (29,88), Ziegenhain (29,56), Hnan Land (28,71), Katowice (23,09), Melsungen (27,97), miasto Kasel (28,83), Ostrzeszów (27,10), Wyrzysk (26,68), Szubin (26,67), Inowrocław (26,43), Warburg (26,08), Żnin (25,91), Wąbrzeźno (25,71), Gelnhausen (25,69) i Frankenberg (25,45).

Co do innych powiatów, jako też absolutnej cyfry żydowskiej ludności w miastach jako też gmin wiejskich i wiejskich z przeszło 100 żydami na tysiacy ludności, odsyłamy do szczegółów zawartych w wspomnianym zeszycie kr. pruskiego statystycznego samym, i wspomniemy tu tylko, jaki przyrost mieli żydzi od roku 1871 w poszczególnych miastach: w Berlinie z 36,021 na 79,286, w Wrocławiu z 13,916 na 17,754, w Kolonii z 3607 na 6850, w Magdeburgu z 1319 na 2090, w Frankfurcie n. M. z 10,009 na 7,426, w Królewcu w Pr. z 3836 na 3933, w Kaslu z 1322 na 2017, w Charlottenburgu z 142 na 1475; w niektórych miastach, jak n. p. Bydgoszcz, Poznań, Altona, Gdańsk, Elbląg, liczba żydów zmniejszała się.

Tak samo w stosunku do ogólnej ludności należą stwierdzić cofanie się, ponieważ żydzi wstają wolniej, aniżeli liczba ogólnej ludności. W ogólności wynosi żydowska ludność 12,42 na tysiacy ludności, podczas kiedy pod koniec 1885 roku wynosiła: 12,90; 1880: 13,34. Dawniej wzrastała szybciej:

Pod koniec roku 1811 wynosiła ludność żydowska 7,30 na tysiacy ludności, 1816: 11,98, 1840: 13,04, 1861: 13,58. Rozprawa ogłasza dalej obwodowe zestawienie wszystkich miast i gmin wiejskich, w których w dniu 1 grudnia 1890 naliczono więcej niż 50 żydów.

Rosyjsko-francuzkie manifestacje.

Paryż, 23 października. Turniej konny miał świetny przebieg. Turniej skończył się defiladą przed prezydentem Carnotem wśród okrzyków: „Niech żyje Rosya! Niech żyje Francya!“

O godz. 4 po południu udano się na festyn żeglarski; niezliczone tłumy publiczności urządziły owacy Carnotowi i rosyjskim gościom. Wieczorem o godz. 8 odbył się bankiet na polu marsowem. Miasto było pięknie iluminowane, zwłaszcza gmachy publiczne.

Paryż, 24 października. Część oficerów odwiedziła dzisiaj Wersal. Po obejrzeniu osobliwości odbyło się śniadanie u mera.

Dla admirała Avelana i rosyjskich oficerów, którzy nie udali się do Wersalu, odbyło się śniadanie w pałacu elizejskim na 90 osób. Prozydent oznajmił Avelanowi, że w piątek przybędzie do Toulou. Następnie zniósł prezydent republiki następujący toast: Z żalem widzimy zbliżającą się chwilę, w której dostojni reprezentanci rosyjskiej marynarki będą musieli opuścić Paryż, którego uczucia radości i smutku z tak wielkim współczuciem i z tak wielką serdecznością podzielali umieli. Te odwiediny pozostawiają u nas niezatarte wspomnienia, i tuszę sobie, że wspomnienia, które Panowie ze-

— O, to nic — odpowiedział kapitan śmiało. Może jestem dziś trochę nerwowo.

— Tak to wygląda — rzekł Marek, siląc się na śmiech. Rzucił narzędzie niecierpliwym ruchem między inne na stół. Co myślisz o krucyfiksie?

— Jest przesliczny — odrzekł, panując nad sobą całą siłą woli. Kiedy go zrobicie, Marku? Nie miałeś czasu...

— Zrobiłem go przed laty — odpowiedział rzeźbiarz, odwracając głowę, by ukryć bladość. Zrobiłem go sam dla siebie. Nie myślałem go nigdy pokazywać, ale zdaje mi się, że nie zrobię już nigdy nic lepszego. Czy będzie dobry dla kardynała? Spójrzj na robotę. Jest delikatna i czysta. Naturalnie nie znasz sztuki, Pawle, ale ci wytłumaczę wszystko w kilku minutach...

Marek mówił bardzo szybko, prawie bez związku i widocznie walczył z wzruszeniem. Paweł stał nieco zdala od ławki i od czasu do czasu robił znak głową.

— To jest bardzo proste — mówił artysta dalej, jak gdyby się lekko przestał, by zacerpnąć tchn. Widzisz, robią czasem figury w prawdziwym *repose*, do połowy, lane, a potem złazcone, tak, że wyglądają jak z jednej sztuki, ale niepodobna ich zrobić dobrze, chyba, że się posiada stempel do wyciskania płyty w pierwotnej formie — ale stempel wyrabia zawsze tę samą postać, chociaż możesz odmienić twarz. Tanie srebrne krucyfiks i aniołki i tym podobne rzeczy robią wszystkie w ten sposób i przy nadzwyczajnym staraniu można naturalnie wiele zrobić, aby wyglądały artystycznie.

— Naturalnie — potwierdził książę Paweł ciłym głosem. Zdawało mu się, że zrozumiał przyczynę tej wymowy swego brata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(4) Wspomnienia z Rzymu i z pobytu pielgrzymów polskich w Watykanie.

(Ciąg dalszy.)

Prawda, że żebrałów tutaj bez liku, że na każdym kroku wyciąga ktoś rękę do nas, lecz do tego przyzwyczajai się trzeba, jak do brzęku polskich much na wsi, — a co do przekupniów, to wiedzieć trzeba, że każdy południowiec nie zna wartości czasu i dla tego długo targować się lubi.

Ostrożnego nie łatwo we Włoszech oszukać, — a grzecznością, spokojem i cierpliwością przejdiesz świetnie przez całe Włochy i wrócisz z zadowoleniem i z miłymi wspomnieniami do domu.

Z rynku kwiatów idąc, przekraczamy nową, szeroką ulicę Corso Wiktora Emanuela i dochodzimy do Panteonu. Na obzernym placu przed kościołem stoi obelisk z różowego granitu, a na nim wyrze są imiona Setysa Wielkiego i Ramsesa III, królów egipskich.

Ramses trzeci, syn Ramsesa drugiego, przez Greków Serostrysem zwanego, kształcił się razem z Mojżeszem. Za jego to panowania uciekli żydzi z Egiptu. Panteon jest najładniej zachowaną świątynią z czasów pogańskiego Rzymu. Wybudował go Markus Agryppa, przyjaciel, wódz naczelny i zięć cesarza Augusta, w czasie swego trzeciego konsulatu, w roku 25 przed Chrystusem, jak to opiewa go bogom opiekuńczym rodziny cesarskiej Juliuszów, a mianowicie Marsowi i Wenerze. — Za czasów Nerona pierwszy raz wzmiankowana jest świątynia ta, jako Panteon, to znaczy wszystkim Bogom poświęcona. W roku 607 po Chrystusie, darował cesarz Phokas świątynię tę Papieżowi Bonifacemu IV, który zamienił ją na kościół katolicki i poświęcił Matce Bożej i wszystkim Męczennikom, pod nazwą Santa Maria ad Martyres. Dwadzieścia osiem wozów świętych kości męczenników kazał Papież złożyć pod wielkim ołtarzem, a poświęcając kościół dnia 13 marca 610 roku, ustanowił uroczystość wszystkich Świętych, która pierwotnie obchodzona w pierwszą niedzielę po Świątkach, a która na rozkaz Grzegorza IV przełożona została na dzień 1 listopada. Dawniej odprawiał tutaj Papież osobieście w dniu Wszystkich Świętych uroczyste nabożeństwo. Do przedstonka Panteonu trzeba było dawniej wchodzić po pięcioprogowych schodach, — obecny poziom Rzymu tak się wznosił z czasem wieków, że schodów już nie ma.

Przedstonek składa się z potrójnej kolumnady, o szesnastu obrzecznych słupach z szarego i różowego granitu egipskiego, które miały naczołki korynckie z białego marmuru. W głębi przedstonka są dwa wielkie żagłębienia, w których dawniej stały posągi cesarza Augusta i fundatora Agryppy. Przedstonek ten odkryty był niegdyś spiszowym dachem i spiszowymi belkami, które na rozkaz Papieża Urbana VIII zdjęto i przelano na 110 dział i na baldachim nad grobem świętego Piotra, — 450,000 funtów spizuż użyto w tym celu.

Wnętrze kościoła jest majestatyczne. — Na podstawie z trawertynu wznosi się okrągła zupełnie budowa 42 metry średnicy i wysokości mająca, nakryta obrzecznią kopułą półkolistą, mającą 48 1/2 metra średnicy i wysokości, a kończąca się w środku samym okrągłym otworem, 8 i pół metra szerokim, okiem kościoła. Panteon ma tylko to jedno nieszkłone okno i tu z góry padają całe smugi światła i oświetlają dom Boży dziwnie uroczym blaskiem. Myśl przewodnią artysty była wybudować kościół, któryby odzwierciedlał świat cały i którego sklepieniem miał być lazur niebieski. — W ścianach kościoła są głębokie nisze, w których stały dawniej posągi Bogów rzymskich, a gdzie dzisiaj mieszczą się ołtarze. Po lewej stronie, przy trzecim ołtarzu, spi snem wiecznym największy malarz wszystkich czasów, Rafaël Sanzzi z Urbino, a na nagrobku jego wyrze są w języku łacińskim słowa: „Tu leży Rafael, za którego życia matka przyroda drżała, że ją przewyżczy, a kiedy skonał, umrzed z nim myślała.“ Na prawo przy wielkim ołtarzu leży król włoski Wiktor Emanuel. Ściany świątyni odkryte są najcenniejszymi marmurami, kopuła jest kasetowana, a posadzka wyłożona jest okrągłymi i czworobocznymi płytami z porfiru, granitu, z frygijskiego i numidyjskiego marmuru, tworzącymi precyzyjną siatkę. Poziom posadzki przechyleniem jest nieco do środka, aby woda deszczowa, wpadająca przez otwór w kopule, szybko odpłynąć mogła przez małe szczełlinki do podziemnej śluży. — Kopuła była niegdyś odkryta spiszowymi, złotymi dachówkami, lecz już cesarz Konstanty drugi, kazał jej zdjąć i wywieść do Konstantynopola. Po drodze zabrał je Saraceni. Niedaleko od Panteonu, na północnowschodniej stronie miasta, leży Piazza Colonna, Plac kolumny, przereźnięty w połowie główną ulicą dzisiejszego Rzymu Via del Corso. Tutaj jest ognisko życia rzymskiego. Corso jest przez dzień cały zapelnione tłumami mieszkańców i obcych, — tu są najświetniejsze sklepy, — tu w godzinach poobiednich ciągną się nieprzejrzane szeregi przepysznych pojedzących, mieszczących w sobie potomków najstarszych imion włoskich. Tu codziennie widzieć można słynną z piękności i dobroci serca królową Margaritę, o której z cicha opowiadają sobie Rzymianie, że potajemnie bywa we Watykanie, aby przed Ojcem świętym wylać zbolełe serce i biadać nad tem, że siły i starania jej niezdołne naprawić krzywdy wyrządzonej stolicy Piotrowej. Tu w czasie zapust odbywa się sławny rzymski karnawał, podczas którego odbywa się koniaki z kampanii, przystrojone w różnobarwne wstęgi ścigają się bez jeźdźców. — Na środku placu stoi kolumna Marka Aureliusza, wystawiona cesarzowi przez senat po ukończeniu wojen z Markomanami w roku 188-ym. Powierzchnia kolumny pokryta jest jak zwojami ślimakowemi 28-miu płytami z białego marmuru, na których płaskorzeźbach wyrze są główne wypadki wspomnianej wojny. Było to w roku 174 na Węgrzech, w okolicy dzisiejszego Granu, kiedy Markomani i Kwadowie obsaczyli cesarza Aureliusza. Legiony rzymskie umierały z pragnienia, a pomiędzy niemi i sławna

sobą zabieracie, nie mniej silnie pozostaną. W imieniu całej Francji życząc naszym gościom i przyjaciółom szczęścia i pomyślności, wznosząc toast na zdrowie cara i carowej.

Admirał Avelane odpowiedział: Nie mogę znaleźć wyrazów na wynurzenie szczerzego podziękowania i uznania za wielką i szczerą sympatją, jaką nam naród francuzki okazał. Doznaliśmy tego samego przyjęcia nie tylko we wielkich miastach, ale także w miasteczkach, a nawet i po wsiach. Gdy się o tem w Rosyi dowiedzą, to tamże również po wsiach, będą życzyli Francuji wielkości i szczęścia. Wznosząc toast na cześć prezydenta rzeczypospolitej, życząc Francuji wielkości i szczęścia.

Paryz, 24 października. Prezydent Carnot przesał Avelanowi swój portret z własnoręcznym dopiskiem.

Paryz, 25 października. Po przedstawieniu w teatrze, rosyjscy oficerowie wyjechali do Toulonu wśród entuzjastycznych owacyi ze strony publiczności.

KORESPONDENCYE.

Czerńejewo, 24 października.

(Agitacya wyborcza. — Wybory na sejmik powiatowy. — Połączenie gmin.)

W zesła niedzielę odbyło się u nas zebranie wyborców z miasta i okolicy, na którym miejscowy ks. Prob. Bąk zdał sprawozdanie z walnego zebrania przedwyborczego we Witkowie i polecił wybór nowego podkomitetu miejskiego na następne pięcioletcie. Wybrani zostali prócz ks. Proboszcza pp. Złotowicz szewc i Józef Lipiński rymarz. Następnie miał naukę o wyborach, na której zachęcił wyborców miejskich do sumiennego spełniania swych obowiązków. Według list wyborczych mają u nas Polacy większość we wszystkich klasach. Jeżeli więc wszyscy wyborcy, mianowicie 1 i 2 klasy obowiązek swój spełnia, wyślemy do Gniezna z miasteczka naszego wszystkich 5 praw wyborców Polaków, co się w Czerńejewie pewno nigdy nie zdarzyło. Obrano wreszcie praw wyborców na wszystkie klasy, aby prawory jednomyślnie odbyły się mogły.

W tym roku nastąpi wybór deputowanego i jego zastępcy na sejmik powiatowy. Ponieważ w radzie miejskiej sami zasiadają Polacy, dla tego też wybór pada na Polaka. Tymczasem miejscowy burmistrz, opierając się na jakimś rozporządzeniu ministerjalnym dla prowincyi saskiej, twierdzi, że w miasteczkach, w których burmistrz sam tworzy magistrat, deputowanego nie obierają radni, lecz tylko on sam z ławnikami. Czy twierdzenie to słuszne?

Sąsiednie wioski Czerńejewko, Gollimówko i Gorzańskie huby mają być w jedną gminę połączone, przeciw czemu gminy te wszelkimi siłami się bronią. Zniosły one protest przeciw wyrokowi wydziału obwodowego do rady prowincjonalnej, lecz bezskutecznie, gdyż w tych dniach nadszedł wyrok z Poznania uchwałę wydziału obwodowego potwierdzający.

Szanowną Redakcyę lub kompetentne osoby proszę uprzejmie o informacyę, czy rząd może zmniejsić odnośnie gminy, wbrew ich życzeniu, do połączenia się? Z innej bowiem strony dowiaduję się, że podobne połączenie się nie może przynieść do skutku, z przyczyny, iż gminy, mimo, że na połączenie się zgodziły, nie mogą się pogodzić na jedno wspólne miano.

(Od Red. W tych dniach odpowiemy na powyższe punkta.)

Berlin 22 października.

Nowe kościoły katolickie. — Kazania polskie. — Agitacya wyborcza. — Virchow i Knörke. — Pastor Stöcker.

(D.) Przybywają tu dwa nowe kościoły katolickie: św. Bonifacego w dzielnicy Schöneberg i św. Pawła na Moabicie. Pierwszy został poświęcony przez proboszcza od św. Jadwigi w czoraj, drugi zostanie drogą takiegoż samego aktu oddany do użytku publicznego pojutrze, tj. w środę dnia 24-go b. m. Obydwa domy Boże są obliczone na kilka tysięcy osób i zarządza na pewien czas przynajmniej gwałtownym potrzebom religijnym tutejszych katolików, których liczba w miarę wzrostu miast także ustawicznie się podnosi, jużto przez napływ ludności z zewnątrz, jużto przez naturalny przybytek z urodzeń. O urządzeniu polskich kazań w nowo powstałych świątyniach nie atoli nie stychać, a także i w innych tutejszych kościołach jak zaległo pod tym względem głębokie milczenie, tak trwa bez przerwy — z wyjątkiem jedynie kaplicy św. Piusa, gdzie, jak wiadomo, nauki w polskim języku się odbywają. Ale i tam korzystanie z kazań polskich jest obecnie utrudnione z powodu przebudowy kaplicy na kościół. Powstaje tamże obszerniejszy przybytek na starem miejscu w ten sposób, że ponad ruderą wznosi się nowy gmach. W ruderze odprawia się nabożeństwo bez względu na podejmowane prace nad nowymi murami i odprawia się będzie tak długo, dopóki rozpoczęta budowa nie zostanie ukończoną. W tymże nowo budującym się kościele św. Piusa stanie kosztem i staraniem tutejszych ziomków naszych ołtarz pod wezwaniem św. Stanisława.

Nadchodzące wybory do sejmiku pruskiego nie wiele w stolicy Niemiec budzą interesu. Zwolnie wprawdzie każde stronnictwo swych zwolenników na zebrania i stara się wszelkimi siłami ożywić ruch wyborczy, lecz na wiecie mało przychodzi uczestników. W tych dniach odbyło się zgromadzenie wolnomyślnych w III okręgu wyborczym, w którym kandydatami do krzesła w sejmie są Virchow i Knörke. Plakaty zapowiedziały, że na wiecu przemawiać będą obydwa kandydaci, i zdawało się, że imię sławnego Virchowa, które wywiera urok niemal magiczny, ściagnie na salę tłumy słuchaczy. Alści tak się nie stało. Zeszło się wszystkiego ledwie 200—300 ludzi i sala, aczkolwiek nie wielka, w znacznej części była pusta.

Ja poszedłem na wiec wolnodumców z obowiązku dziennikarskiego. Virchow, powitany przy wnieściu na salę powstaniem z miejsc i oklaskami, wyjął w dłuższym przemówieniu zasady partyi postępowej i wyspowiadał się przytem bardzo otwarcie z własnych poglądów. Skromny w ubiorze

i wzięciu, skromny jest także w języku. Mówca w wielkim stylu nie jest i mowa jego nie grzeszyła świetnymi zwrotami, za pośrednictwem których zwykle przywódcy na publicznych występkach umysły słuchaczy trzymają na uwiezi. Zdaje się, że Virchow nie wiele dba o przewagę, która idzie z wymowy; frazeologia zaś jest mu zupełnie wstrętną. Za to mówił sławny profesor jasno i rozwijał swe poglądy logicznie, lubo we formie prostej i popularnej.

Z wielu wywodów Virchowa głównie podpadły. Mówca, porównując Niemcy pod względem ekonomicznym z narodami Zachodu, wykazał, że kraj niemiecki jest o wiele uboższy, niż Francuja i Anglia. Min złota nie ma w Niemczech, a zboża produkują one mało co nad własne potrzeby, tak iż eksport płodów rolniczych z Niemiec do krajów obcych nie przynosi żadnych poważniejszych zysków. Powinny zatem Niemcy szukać dochodów głównie we wywozie swego przemysłu za granicę, inaczęj nie będą zdolne wydatować przez dłuższy czas ogromnych sum na utrzymanie olbrzymich armii i dojdą niechybnie do bankructwa.

W dalszym toku rozwiódł się Virchow dość szeroko nad kwestyą konfesyjną i powiedział, że zarzut, jakoby był wrogiem religii i wyznań, jest poniekąd słuszny, gdyż cierpieć nie może narzucania przekonań religijnych, jakiego się prawie dopuszczają mogą gminy kościelne wobec jednostek. Nie określił bliżej tych „jednostek“, lecz zdaje się, że dzieci miał na myśli. Lecz jeżeli można profesorowi przyznać pewną racyę co do rozumowań jego w sprawie ekonomicznych „jednostek“ Niemiec, to trudno nie zauważyć, że w temacie wyznaniowym nie umie się wnieść ze swego jednostronnego stanowiska wolnodumcy na ogólniejsze, wyższe. Wielu już próbowało przeprowadzić dowód, że małymkim nawet dzieciom należy pozostawić wolność wiary i decyzyę w tej mierze, między innymi kusił się o to Diesterweg, lecz wszelkie usiłowania spełzy na niczem. Virchow nie umie widocznie ocenić doniosłości pozytywnego wierzenia i zapoznać błogi wpływ religijnych uczuć, które z ożywczo tego źródła płyną.

Po Virchowie przemawiał Knörke, lecz krótko, ograniczając się głównie na oświadczenie, że ze wszystkim zapatrywania Virchowa podziela, oraz że do upadłego zasad postępowych bronić będzie.

Knörke jest wprawdzie wykojejonym pastorem, ale zawsze pastorem, dla tego też deklaracya jego dziwnie brzmiała.

Pastor Stöcker, który w Chicagu przez kilka tygodni występował jako apostoł protestantyzmu, już powrócił z wycieczki i miał tu w tych dniach wykład publiczny z odniesionych w Ameryce wrażeń.

Niemcy.

* Berlin, 24 października. Dzisiaj przybył w odwiedziny do cesarza arcyksięcia Albrecht austriacki. Cesarz, ks. Henryk i ks. Fryderyk Leopold przybyli w austriackich mundurach na dworzec, gdzie się już znajdowali inni książęta i jeneralitycy, oraz austriacki ambasador. Cesarz zawiódł swego gościa do Nowego Pałacu w Poczdamie.

Berliński „Pol. Nachr.“ donoszą, że minister skarbu odrzucił wszystkie propozycje do przyszłego etatu, które pośrednio lub bezpośrednio odnoszą się do podwyższenia pensyi urzędników. Ustanowienie nowych miejsc etatowych ma się również ograniczyć na najniezbędniejsze.

Brandenburski synod prowincjonalny obradował wczoraj nad różnemi wnioskami, dotyczącymi składania przysięgi przed sądem. Wniosek synodu powiatowego strasburskiego żąda, aby „każdy chrześcianin miał prawo wymagać, iżby od niego przysięgę odbierał tylko chrześciański sędzia.“ Referent radca wyższego sądu administ. Hahn, wniósł, aby przedłożone wnioski przesał król, konsystorzowi z prośbą, iżby przy zamierzonej zmianie ordynacyi procesów karnych także uwzględniono zmianę prawnych przepisów co do formy przysięgi w myśl postanowionych wniosków.

Dzisiaj przed południem odbyło się w Moabicie uroczyste poświęcenie nowego kościoła katolickiego św. Pawła OO. Dominikanów. Na akt uroczysty przybył także radca ministerjalny z ministerstwa kultu i w imieniu ministra wręczył budowniczem order koronny IV klasy, a polierom udzielił odznak honorowych. Kościół ten powstał z ofiarności katolików, a kosztą budowy bez wewnętrznego urządzenia wynosiły 305,000 m., kosztą zaś budowy klasztoru 78,000 m. Pierwszą Mszą świętą odprawił w nowym kościele ksiądz prałat Jahnel, kazanie wygłosił O. Przeor Rajmund, odznaczający się wielką wymową.

Konferencya ministrów skarbu nad podatkiem od wina toczyła się wczoraj długo, lecz nie została ukończoną. Obrady prowadzone dalej dziś przed południem. Istnieje podobno zamiar przedłożyć projekty podatkowe zaraz na wstępie sejmy parlamentarnęj. Obrady nad podatkiem giełdowym w urzędzie Rzeczy już się ukończyły. Konferencyi ministrów przewodniczył hr. Posadowsky.

Izba bawarska przyjęła po krótkich obradach projekt rządowy, odnoszący się do przepisów, mających na celu obmyślenie środków przeciw brakowi paszy. Minister skarbu nie przyznawał istnienia niedoli wśród rolnictwa i zaznaczył, że kwoty w kasach oszczędności podniosły się w ostatnim czasie, że liczba snbhaszt zmniejsza się z każdym rokiem, że zaległości w podatkach i procentach są niewielkie. Minister spraw wewnętrznych uznał opisy niedoli za przesadzone. Obrady toczyły się będą jutro dalej.

Odnosząc się do artykułu monachijskiej „Allgemeine Zeitung“, która podała za czyniek do sprawy dymisyi ks. Bismarcka, zamieszcza zurychska „Post“ pismo z Berlina, w którym czytamy, co następuje: „Jak wiadomo powstała w lecie 1878, kiedy cesarz Wilhelm I został ranny strzałem z ręki Nobilinga, poważna bardzo kwestyja zmiany tronu w Prusach. Ośmdziesiątletni już król i cesarz, który długo nie mógł przeboleć, iż w tak krótkim czasie stał się celem zamachu ze strony podwładnych nowo utworzonego cesarstwa, pragnął bardzo przeniesić rejenicyę na swego syna i trudno było bardzo skłonić go do odstąpienia od tego zamiaru. Ostatecznie Bismarck wytoczył tę kwestyję przed radą ministerjalną i z właściwą sobie energią i właściwym także sposobem mówienia przedstawił konieczność jednomyślnego proшения

cesarza, aby nie pozbawiał pruskiego i niemieckiego ludu tak doświadczonego i gorąco ukochanego władcy. Naturalnie wola jego przeważała i ówczesny następcę tronu na krótki czas tylko został mianowany intermitycznym rejentem; godność ta wkładała nań obowiązek spełniania w własnym imieniu aktów, które uchwalali ministrowie, nie zamianowani przez niego. Urzędnicy mają języki — nie tylko w Pekingu. Niebawem dowiedział się król, że ks. Bismarck wyraził się w Radzie: „Cesarz nie może abdykować, potrzebuje go jeszcze“ a wśród rodzin królewskiej komentowano obszernie owo „potrzebuje go jeszcze.“ Nikt nie czynił pewnie tego namietnięj, jak wówczas na najlepszej z ojcem swoim stojący stopie 19-letni ks. Wilhelm. Powiedział on, że słowa tego nie zapomni nigdy, do jednego z blizkich znajomych, który mi to sam opowiadał. Między ojcem a synem powstało znane oziębienie stosunków, a kto najwięcej się przyczynił do posunięcia tego oziębienia do najwyższego stopnia, nikt pewnie nie wie lepiej o tem, jak dobroholi współpracownicy „Allg. Ztg.“ Wreszcie objął ks. Wilhelm rząd, jako Wilhelm II. Nie potrzebowałoby długiego czasu, aby żądemu czynów, młodemu władcy nie powracaly na pamięć zawsze słowa, które usłyszał niegdyś, zwłaszcza kiedy wizyta w Rosyi oświeciła go co do wartości rosyjskiej przyjaźni, z powodu której zmarłemu jego ojcu — przypomniał sobie należy zjście z Battenbergiem — zatruto ostatnie dni życia. „Co do przyczyn tak nagie objawiającej się w obec niego nielaski nie ma książę Bismarck dziejąc tak samo jasnego pojęcia, jak w marcu 1890 roku“, powiedziano w artykule „Allg. Ztg.“ Nie należę do zaufanych cesarza niemieckiego i dla tego nie mogę zaspokoić ciekawości bylego kanclerza. Ale może wejdzie on na dobry ślad, skoro sobie przypomni, że słowem: „Potrzebuje jeszcze starego“, odpowiadał inne: „A ja nie chcę, aby mój stary potrzebował.“ — „Hamb. Nachr.“, znany organ bylego kanclerza, odpowiadają na powyższe wywody korespondenta berlińskiego „Zürcher Post“ i nazywają wymysłem wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm I, po zamachu Nobilinga miał być pragnął złożenia godności władzy na swego syna. „Ta wiadomość — powiada Bismarckowski organ — jest zupełnie zmyślona i stoi w przeciwieństwie do prawdy historycznej. Cesarz Wilhelm nigdy energicznie nie objawiał chęci panowania jak wówczas, o ile na to pozwalało jego zranienie. Jak świętym czuł się on fizycznie właśnie po zamachu, pokazuje się między innymi ztąd, że żartował z „opuszczenia krwi“ i powiedział, iż Nobiling miał lepiej od lekarzy rozpoznać, jakiego środka potrzeba do utrzymania jego (cesarza) zdrowia. Jest to więc samowolnym wymysłem demokratycznego pisma, że pruskie ministerstwo stanu lub ks. Bismarck mieli prosić cesarza o wytrwanie na swem stanowisku i „praszać go jednomyślnie, aby niemieckiego ludu nie pozbawiał władcy“. Trudno twierdzenie to przypisać samowolnym pomyśle. Chodził wtenczas o to tylko, aby pokonać niechęć ówczesnego następcę tronu w obec rozporządzeń ojca, dotyczących tymczasowego zastępstwa, co nastąpiło bez trudności. Tém samem upada tendencyjny wymysł o rzekomych słowach ks. Bismarcka: „Potrzebuje go jeszcze“ i o rzekomem rozdzieleniu panującego cesarza z powodu takiegoż orzeczenia.“

Południowa Ameryka.

* Nowy Jork, 24 października. „N. Y. H.“ donosi z Rio de Janeiro, że Fryderyk Lorena, komendant powstańczego okrętu, został przez admirała Mello proklamowany prowizorycznym prezydentem rzeczypospolitej brazylijskiej.

Okręt powstańców „Republica“ wezwał kanonierkę „Tiradentes“, aby stanęła do walki, lub przyłączyła się do powstańców. Komendant kanonierki nie dał odpowiedzi.

Admirał Mello ogłosił proklamacyę, wedle której Peixot chciał go pono zabić, przysylając mu w tym celu album z machiną piekielną.

Telegramy.

Londyn, 24 października. „Times“ donosi z Filadelfii: Ponieważ za zaprojektowaną transakcyę oświadczyło się 88 senatorów, brak przeto 5 głosów do większości. Przy tej sposobności wydarzył się rzadki i dziwny wypadek; Cleveland odrzucił bowiem transakcyę i w opozycyi przeciwko własnemu przekonaniu łączy się z republikanami.

Lille, 24 października. Bezrobocie górników w Aniche należy uważać za ukończone.

Spezia, 23 października. Złożywszy rewizytę księciu Genui na okęcie Lepanta, admirał Seymour, udał się z konsulem angielskim do admiralicji, wintany entuzjastycznie. W admiralicji zgromadzili się wszyscy admirałowie, komendanci okrętów, władze wojskowe i cywilne. O godzinie 5 udał się Seymour na ratusz, dziękując władzom miejskim w imieniu rządu angielskiego za serdeczne i podniosłe przyjęcie. O godz. 6 powrócił na swój okręt.

Wiedeń, 23 października. W sejmie toczyły się dalsze rozprawy nad projektem wyborczym.

Wiedeń, 24 października. Prix złoty godność burmistrza miasta Wiednia, zatrzymując mandat do Rady gminnej.

Budapest, 24 października. Konferencya w sprawie komunikacyi pomiędzy Austro-Węgrami, Serbią, Bułgaryą i Turcyą rozpoczęła obrady pod przewodnictwem radcy ministerjalnego, Schobera, dyrektora węgierskiej kolei państwowych.

Madryt, 24 października. Rada ministerjalna zgodziła się na plan wyprawy wojennej do Afryki. Ten plan trzyma się w tajemnicy.

Zofia, 24 października. Książę Ferdynand przybył tu dzisiaj.

Bukareszt, 24 października. Dotychczasowy agent dyplomatyczny w Zofii, Ghika, został mianowany jeneralnym sekretarzem dla spraw zewnętrznych, a dotychczasowe stanowisko jego objął Papiuni, jeneralny konsul z Pesztu. Do Pesztu jako konsul udaje się szef politycznego wydziału Bols. Drugi sekretarz rumuńskiego poselstwa w Berlinie, Cretriano, został mianowany pierwszym sekretarzem przy poselstwie w Petersburgu.

Ateny, 23 października. Izba została zwołaną na 8 listopada.

Serajevo, 24 października. Dzisiaj rano o godz. 6 minut 10 odczuto trzęsienie ziemi wśród podziemnego łoskotu w Plevlje i Pripolje.

legia piorunowa, złożona z Chreścian. — Chreścianie upadli na kolana i stali modły do Pana Zastępcy o ratunek, — sam cesarz który nie był Chreścianinem, kłęcząc modlił się razem z niemi, — a wtenczas spadł deszcz rzęsy i napelnił szyszaki rzymskie i orzeźwił zemłodnych wojowników, podczas kiedy grad i pioruny przerażały wojska nieprzyjacielskie. — Chwila ta jest uwieczniona na najwyższych płytach kolumny. — Na szczycie samym, gdzie dawniej stał posąg Aureliusza, stoi dzisiaj Paweł święty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Walne zebranie

delegatów powiatowych wraz z komitetem prowincjonalnym wyborczym na W. Księstwo Poznańskie.

Zebrań zagał o godzinie 11 na wielkiej sali Bazarowej, przewodniczący w komitecie prowincjonalnym, pan hrabia Stefan Żółtowski z Głuchowa i poprosił sekretarza, aby sprawdził mandaty panów delegatów.

Przybyli:

1) B. Leitgeber z Poznania. 2) Ks. dziekan Kłonecki (powiat wschodni poznański). 3) Karliński (zachodni powiat poznański). 4) Dr. Stefanowicz (Oborniki). 5) W. Łubiński (Szamotyły). 6) Hr. H. Kwilecki (Skwierzyna). 7) Danielewski (Międzybóże). 8) Hr. M. Czarnecki (Babimost). 9) Ks. probosz Sobeski (Międzybóże). 10) K. Chłapowski (Kościan). 11) Ks. Rybicki (Smigiel). 12) Dr. Zuchowski (Grodzisk). 13) Ks. Zmizdiński (Nowy Tomyśl). 14) Baron Chłapowski (Wschowa). 15) Hr. Damski (Leszno). 16) Orłowski (Rawicz). 17) Hr. Marcelli Żółtowski (Gostyń). 18) Dr. Celichowski (Srem). 19) Hulewicz (Września). 20) Kowalewski (Sroda). 21) Niemowski (Pleszew). 22) Rembowski (Odolanów). 23) Kutzner (Ostrów). 24) Radziszewski (Ostrzeszów). 25) Hr. Szembek (Kempno). 26) Dr. Szułdrzyński (Czarnków). 27) ? (Wieleń). 28) Ks. Kłarowicz (Chodzież). 29) Moczyński (Bydgoszcz). 30) Dr. Komierowski (Wyrzysk). 31) Czaplina (Inowrocław). 32) M. Grabski (Strzelno). 33) Jaraczewski (Szubin). 34) Wierzbicki (Gniezno). 35) Hr. Stanisław Żółtowski (Witkowo). 36) Stark (Mogilno). 37) Swinarski (Wągrowiec). 38) Guttry (Znin). 39) Robiński (Krotoszyn). 40) Modlibowski (Kozmin). 41) Obrąpalski (Jarocin).

Z komitatu obecni: hr. Żółtowski, hr. Stefan Kwilecki, Stefan Cegielski, Fr. Dobrowolski, ksiądz Antoniewicz, B. Kościelski, Ild. Chelkowski.

Przewodniczący odczytuje porządek obrad, znany już czytelnikom. P. Czaplina żąda przeniesienia nr. 10 porządku obrad przed 8, ale przewodniczący oświadcza, że wedle regulaminu stary komitet przewodniczy aż do końca — wniosek więc zbyteczny.

Na sekretarza powołuje przewodniczący pp. dr. Celichowskiego i Karlińskiego.

Na skrutatorów pp. dr. Stefanowicza i Łubińskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Robińskiego i Wierzbickiego.

Protokół z przeszłego zebrania odczytuje p. Karliński.

Przy sprawdzaniu mandatów delegatów kwestyonuje p. Czaplina wybór p. Leitgebora z powodów znanych z pism tutejszych opozycyjnych. P. Dobrowolski zbija zarzuty p. Czaplina na mocy protokołów komitetu poznańskiego, które odczytuje. Pan dr. Celichowski przyznaje komitetowi pozn., że został wybrany legalnie, ale powinien był zarządzić nowe wybory na początku października. P. Przewodniczący nie podziela tego zapatrywania i stwierdza, że komitet poznański został wybrany na lat 6. P. Cegielski zwraca uwagę, że tu nie chodzi o komitet, tylko o delegata, tę kwestyja trzeba więc uwzględnić. P. Moczyński protestuje przeciwko ważności wyboru komitetu pozn., ponieważ tylko pewna część wyborców była dopuszczona do wyborów. Pan M. uderza w stronę patryotyczną, prawi o nieposustynych dzieciach, które poplamiały sukienki przy wyborach i wnosi, aby zebranie unieważniło obydwaj (?) komitety poznańskie. Przeciwni temu występują stanowczo p. dr. Szułdrzyński, który protestuje przeciwko traktowaniu na równi komitetu n. Poznania z samozwańczym komitetem p. Offierskiego. Popiera wybór p. Leitgebora w końcu p. adwokat Kutzner z Ostrowa, poczem zamknięto dyskusyja, wniosek p. Moczyńskiego o unieważnienie komitetu m. Poznania i delegata upada, a zebranie tylko przeciwko głosom p. Moczyńskiego, Czaplina i Staraka, zatwierdza wybór p. Leitgebora.

Nad protestem 50 wyborców jarocińskiego zebrania na wniosek komitetu przewodniczący przechodzi do porządku obrad.

Sprawozdanie z czynności komitetu prowincjonalnego odczytał p. F. Dobrowolski. Sprawozdanie to w całości podamy jutro.

Sprawozdanie kasowe od 2 paźz. 1888 do chwili obecnej wykazuje 5596 m. 10 fen. dochodu, rozchodu 5196 m., zostaje 400,10.

500 m. najwięcej złożył pow. Szamotulski przez 5 lat.

Komisja rewizyjna wniosła o deszarżę, którą zebranie udzieliło.

Następuje wybór kandydatów.

Sekretarz komitetu oświadcza, że p. J. Grabski mandatu na obecną kadencyja nie przyjmuje — a p. dr. Dzierobek pragnie być obranym w okręgu pozn.-obornickim, a nie w sredkim.

I. Okręg sremko-średko-wrzesiński dr. Henryk Szuman otrzymał 35 białych, 4 czarne kulki. Ks. Patron Wawrzyniak 30 białych, 9 czarn. Józef Głębocki 36 białych, 3 czarne.

II. Kościan-Smigiel-Grodzisk-Nowy Tomyśl dr. Jan Żółtowski 33 białych, 6 czarnych.

Szamb. Cegielski 26 białych, 13 czarnych.

III. Pleszew-Jarocin-Krotoszyn-Kozmin radca Motty 37 białych, 1 czarna.

Ks. prałat Jajdzewski 23 białych, 15 czarn.

IV. Odolanów-Ostrów-Ostrzeszów-Kempno, Wład. Jerzykiewicz 30 białych, 8 czarnych.

Dr. Ludwik Mizerski 35 białych, 3 czarne.

Towarzystwa i Spółki.

Z sprawozdania z czynności Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu za czas od 1 kwietnia 1892 do 31 marca 1893 r., dowiadujemy się, że w tymże roku było 11 zebrań zwyczajnych, cztery walne, i nadzwyczajne i 6 zwyczajnych. Cztery odczyty wygłoszone w Towarzystwie.

Do nader ważnych czynności Towarzystwa zaliczyć należy urządzenie Zjazdu Przemysłowców w mieście naszym wraz z tutejszym Towarzystwem Młodych Przemysłowców i Tow. Katolickich Rzemieślników polskich pod wezwaniem św. Józefa.

Co do objawów zewnętrznego życia, to Towarzystwo brało czynny udział, gdzie i kiedykolwiek nadarzyła się do tego sposobność, aby zaznaczyć łączność i solidarność z innymi Towarzystwami. I tak wysłało Towarzystwo na Zjazd Przemysłowców w mieście naszym 5 delegatów, na Zjazd Przemysłowy i Śpiewaków w Chelmie i na obchód 25 letniej rocznicy założenia Tow. Przemysłowców polskich tamże po jednym delegacie.

Pan posłowi i szambelanowi Cegielskiemu, który na propozycyja Tow. przeszedł Zjazd Przemysłowców wybrany został, wysłała dyrekcya za przyjęcie tego urzędu i gorliwie o niego sprawowanie pismo dziękczynne.

Pan nauczycielowi Marcinkowskiemu, bytemu dyrektora szkoły wieczornej, przesyłała dyrekcya przez wybraną deputacyja w dniu 25 letniego jubileuszu nauczycielskiego stosowne powinszowanie.

Na wniosek jednego z członków przystąpiło Tow. do Spółki Domu Przemysłowego z 5 akcyami.

Towarzystwo kierując się względami humanitarnymi, wsparło pewnego przemysłowca we Lwówku, który przez pożar postradał swe mienie, jednorazową zapomóżką w kwocie 30 marek; tutejszy Opiece Szkolnej na naukę języka polskiego przekazało z dochodów Zjazdu Przem. 20 m., Tow. Przem. na Wildzie ofiarowało wreszcie 28 książek dla jego biblioteki.

W szkole wieczornej przez Tow. utrzymywanej, a wspieranej laskawie przez Radę Miłosławska roczną subwencyja w ilości 1500 m., udzielano lekcyi wraz z jej dyrygentem 3 nauczycieli, którzy wykładali: język polski i niemiecki, rachunki, kalgrafię i buchalteryja. Liczba uczni wynosiła w latowym półroczu w przecięciu 30, w zimowym zaś około 50. Lekcyje odbywały się regularnie codziennie, wyjąwszy soboty i niedzieli, od godziny 8 1/4 do 9 1/4 wieczorem. Rok szkolny zakończył się dnia 25 marca r. b. popisem uczni w lokalu Tow., na którym obecni byli członkowie kuratoryum szkolnego, dyrekcya i członkowie Tow., oraz rodzice i pryncypalowie uczni. Rezultat egzaminu tego, po którym jedni uczniowie za pilność i dobre zachowywanie się, drudzy zaś dla zachęty odbierali z rąk księdza Jezewskiego, członka kuratoryum szkolnego, rozmaite książki, wywarł na obecnych bardzo dobre wrażenie.

Oczłonków liczyło Tow. na początku roku 165, a mianowicie 4 honorowych i 161 czynnych. W ciągu roku przystąpiło do Tow. 23, ubyło zaś przez wyjazd, śmierć i wystąpienie 6, tak, że ogólna liczba wynosi obecnie 178, t. j. 4 honorowych i 174 czynnych.

Stan kas: Saldo z grudnia 1892 roku 7703 m. 30 fen. Dochód od 1/4 92 do 31/3, 93 — 4038—91. Rozchód od 1/4 92 do 31/3 93 — 2485—11. Przewyżka 1553—80. Pozostaje przeto w kasie 1 kwietnia 1893 r. 9257 m. 10 fen.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa, 25 października.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał profesorowi i nauczycielowi wyższemu, dr. fil. Pfeifferowi, przy gimnazjum realnem w Gdańsku, order orła czerwonego czwartego klasy.

* Teatr polski w Poznaniu Jutro w czwartek pierwszy akt opery Moniuszki: „Halka“, komedya: „Samson i Dalila“ i komedya: „Kartka wycięta.“

Ceny znizone. W sobotę po raz pierwszy komedya hr. Koziebrodzkiego: „Hrabia Maryan.“

W niedzielę obraz historyczny z muzyką i śpiewami przez Zająge: „Kiliński.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łoża parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Oczłonkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 24 październ. rano 0,64 m., w południe 0,68 m. Dnia 25 październ. rano 0,72 m.

* Z obowiązku kronikarskiego zapisujemy tu, że samowolnie „komitet wyborczy partyi ludowej do miasta Poznania“ zwołuje na dziś wieczorem do hotelu saskiego zebranie swych adherentów celem ustanowienia walmanów na poszczególne obwody, wybrania mężów zaufania i przygotowania agitacyi wyborczej.

* Tutejsza Izba handlowa będzie się między innymi na jutrzejszym posiedzeniu zajmowała podatkiem od wyrobów tytoniowych, petycyja dotycząca wybudowania kolei żelaznej z Poznania do Warszawy i urządzeniu publicznego telefonu w Poznaniu.

* Mniejsi właściciele ziemscy, prawdopodobnie Niemcy, występują także przeciw układowi handlowemu z Rosyja. Do „Pos. Tabeł“ donoszą z Obornickiego, że 21 b. m. zebrali się 37 gospodarzy mniejszych w Gościejewie, gdzie uchwalono petycyja do parlamentu niemieckiego i do rządów związkowych, aby nie zezwoliły na znizzenie dotychczasowego cła od zboża do Niemiec przywożonego. Gdyby atoli dzisiejsze ceny zboża rosyjskiego spaść miały, w takim razie mądry rząd niemiecki podwyższyłby odpowiednio do wchodowe cło zbożowe. Nadto uchwalono na temże zebraniu, aby przy nadchodzących wyborach do sejmu pruskiego głosować tylko na takiego kandydata, który będzie popierał wymagania związku rolniczego. Takie, równobrzmiące rezolucyje zapadają na wszystkich zebraniach rolników niemieckich, występujących przeciw układowi handlowemu z Rosyja.

* Rodak nasz, Wiktor Łopianowski, złożył dnia 20 b. m. w Królewcu egzamin referendaryszowski z pochwałą.

* Prof. Hensel, który był rektorem tutejszego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego, umarł w Koszanowie pod Smiglem w 75 roku życia.

* Nauczyciele i nauczycielki, będący na emeryturze w obrębie poznańskiego obwodu rejencyjnego, będą od 1 listopada r. b. pobierać emerytury przez kasy powiatowe.

* Asesor rejencyjny, dr. Metz, z Kolonii, został przydany do pomocy landratowi powiatu inowrocławskiego.

* Na cieżką, bo mrozną i śnieżną zanoszą się zimą podług zdania meteorologów i przepowiadań ludowych. Gotajski meteorolog twierdzi, że za tegorocznym suchem latem przyjdzie sucha mroźna zima. Na północy Fundlandyi spostrzeżono niezwykle wielką liczbę lodowców. W Belgii zauważono, że całe stada wilków z gór się szarzą; major Wålput z Antwerpii, znający się na powietrzu, także zapowiada ostrą zimę, a rybacy nadbaltycy zapowiadają ciężkie mrozy z przezornością ryb, które się już w głębiny puszczą na zimowy spoczynek.

* Inowrocław, 23 października. Osadzony w tutejszym sądownym areszcie Chrapkowski, któremu król. prokurator zarzucił 17 kradzieży, uciekł wczoraj z tego aresztu. Zdał się, że na drogę ukradł w mieście pewnemu podróżnemu, paltot, płaszcz, kamizelkę i 14 marek gotówki.

* Ślub. W kościele parafialnym w Gostyczynie pobłogosławiony został w dniu 10 bm. związek małżeński pomiędzy panem Ludomirem Golskim, kupcem z Grodziska, a panną Władysława Kornobisa, córką dzielnego Węgier p. Kornobisa. Aktu kościelnego dopełnił proboszcz miejscowy ks. Rosolski.

* Ślub. W Piątkowie w Prusach Zachodnich odbył się wczoraj ślub hr. Oswalda Potockiego z panną Maryą Gajewską.

* Apteka ma być urządzoną we wsi kościelnej Mehlkehmen, w powiecie stolupańskim, w Prusach Wschodnich. Ubiegając się pragnący o uzyskanie prawa do założenia tej apteki, winni się z odpowiednim wnioskiem zgłosić do królewickiej rejencyi w Gąbinu w przeciągu 6 tygodni.

* Inowrocław. Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną podcięło znowu smutne następstwa za sobą. W Popowicach 13-letni chłopiec Jakub Kopyziński, będąc u gospodarza Hanusa, wziął do ręki fuzyja nabita i począł nią się bawić. Nagle padł strzał i ngodził w znajdującą się w Izbie służącą Maryannę Nowak, która niebawem ducha wyzionęła.

* Wakuje posada weterynarza powiatowego na powiaty grodzki i nowotomyski z pensyja 600 marek rocznie i siedziba w Nowym Tomyślu. Podanie wniosku należy w przeciągu 4 tygodni na ręce prezesa rejencyi.

* Inowrocław. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie roku szkolnego w nowo u nas utworzonej rolniczej szkole wieczornej. Na uroczystość tę przybył p. starosta krajowy dr. Dziembowski i obejrzał szkoły lokalne i przyjąwszy przedstawionych sobie nauczycieli, wyraził przedewszystkiem podziękowanie p. mistrzowi Dierichowi, poczem ogłosił szkole za otwartą. Dyrygent szkoły pan Kirscht zabrał następnie głos i wyraził podziękowanie panu staroście za jego zabiegi, dalej p. burmistrzowi, oraz nauczycielom za ich gotowość w przyjęciu lekcyi. W dalszym ciągu mówił o szkołach rolniczych zimowych w Prusach, których liczba z 22 w r. 1880 wzrosła do 86 z 3088 uczniami w r. 1892, mówił o ich potrzebie i o trudnościach, jakie się nasuwają, chcąc od ostateczny w dwóch półroczach zimowych osiągnąć. W końcu zwrócił się w mowie do uczniów, napominając ich, aby byli pilnymi i wzorowymi uczniami. Dziś rano rozpoczęła się w szkole nauka.

* Kraków. Dnia 18 b. m. odbyło się uroczyste posiedzenie wydziału prawa i administracyi uniwersytetu Jagiellońskiego, celem rocznicą trzydziestoletniej działalności profesora dr. Fryderyka Zolla. W imieniu wydziału przemówił dziekan, prof. dr. Ulanowski, podnosząc zasługi jubilata na każdym polu działalności publicznej, a w szczególności jego zasługi dla uniwersytetu. Prof. Zoll dziękował za te objawy życzliwych uczuć koleżeńskich i przyjął ofiarowany sobie upominek: kalendarz z bronzu na marmurowej podstawie z figurą, przedstawiającą uczonego, czytającego księgi.

* Z Kielec piszą do „Czasu“:

Powszechne oburzenie wywołał w naszym mieście nowy fakt brutalnej samowoli i „sprawiedliwości“ rosyjskiej. Rzecz się tak miała. Do tutejszego kantoru bankierskiego p. Goldhaara zgłosiła się jakaś Rosyanka — jak się potem okazało, żona generała — i oświadczyła chęć zabezpieczenia premii pożyczkowej. Gdy żądania jej uczyniono zadość i doręczono wypelniony blankiet, ta zamiast zapłacenia należnych 80 kopiejek, zapytała tonem rozdrażnionym: co to jest? w jakim to języku? Na odpowiedź, iż blankiet posiada kantor w polskim języku, ponieważ ogromna część klienteli należy do narodowości polskiej, a jeżeli sobie życzy, to znaczenie i treść nadsyłając gotowi są natychmiast jej wyjaśnić — wpadła pani ta w okropny gniew i wylała cały potok żółci na Polaków, w obecności buhaltera i kasyera. Panowie — rzekła między innymi — macie blankiety we wszystkich innych językach, a tylko nie macie ich w rosyjskim; jestto lekowadzenie języka rosyjskiego w państwie rosyjskiem; panowie zapominać, że tu jest Rosyja itp. Gdy z wielkim naciskiem, a w tonie lekceważącym i gwałtownym zaczęła kilkakrotnie powtarzać, iż to jest Rosyja, iż mieszkanie w kraju rosyjskim, obecni w kantorze buhalter i kasyer popełnili nieostrożność, iż zwrócili jej uwagę na tę okoliczność, że tu jest właściwie Królestwo Polskie; iż tak kraj ten zwie się dotąd urzędownie; iż car tytułuje się królem polskim, a na dowód tego pokazał jakieś rozporządzenie, wydane w imieniu carskim, gdzie po tytule cesarza rosyjskiego wymieniony był tytuł króla polskiego.

Wobec podobnych, spokojnie wypowiedzianych argumentów, dama rosyjska wpada w okropny gniew, rozdiera blankiet i rzuca go w twarz jednemu z obecnych, poczem wypada z kantoru. Wróciwszy do swego małżonka, przedstawiała mu sprawę w świetle fałszywym, a ten udał się ze skargą do generał-gubernatora Hurki i żądał ukarania winnych. Wkrótce potem gubernator kielecki, pan Iwanefko, człowiek niepozabawiony w gruncie rzeczy poczucia sprawiedliwości, otrzymał od generał-gubernatora polecenie przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie ukarania winnych, z tem zarazem zastrzeżeniem, aby o wyniku śledztwa zdał sprawę naczelnikowi kraju. Iwanefko, po dokładnem przeprowadzeniu śledztwa, przekonany o braku taktu ze strony pani generałowej, skazał tych dwóch panów broniących odrębności Królestwa, na 50 rubli grzywny, poczem wyjechał do wód za granicę.

Tymczasem w jego nieobecności zmieniono odnośny wyrok w ten sposób, iż buhaltera i kasyera skazano na dwa miesiące więzienia, które w chwili obecnej jeszcze odsiadują w Kielecach, w więzieniu policyjnym, aby oczywiście pamiętali dobrze, iż są pewne kwestye polityczne

tak drażliwe dla rasyfikatorów i rasyfikatorek wszelkiej kategorii, iż gdy chodzi o nie, nie wolno się powoływać nawet na ukazy carskie, a wszelkie fałszywe i obelgi ze strony przedstawicieli narodu panującego znosić należy w milczeniu i pokorze.

* Berlin. Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Berlinie, zaprasza na uroczyste poświęcenie swego sztandaru sokolskiego, i obchód 5 rocznicy towarzystwa, która się odbędzie w dniach 10 i 11 listopada.

Porządek uroczystości. W piątek 10 listopada r. b. Okazowe ćwiczenia w ćwicni szkolnej miejskiej przy Nene Friedrichstrasse, hinter der Garnisonkirche. Wstęp tylko Sokolom i zaproszonym gościom, za okazaniem zaproszenia dozwolony. Początek ćwiczeń punktualnie o 8 godz. wieczorem. Po ćwiczeniach o godz. 10 przejście do sali posiedzeń przy Nene Friedrichstrasse 45 (Dräsel's Sale), na uroczyste posiedzenie. Po zagajeniu tegoż, nastąpi wręczenie sztandaru chorążemu, druhowi St. Wojciechowskiemu. Przywitanie przybyłych delegacyi sokolskich i innych towarzystw polskich.

W sobotę 11 listopada: O godz. 9 rano spotkanie przed kościołem św. Jadwigi, po nabożeństwie oglądanie miasta. Wieczorem o godz. 8 na sali Kellera przy Künigkestr. nr. 96/97, odbędzie się uroczystość obchodu rocznicy towarzystwa. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. Sprawozdanie z czynności towarzystwa, zda druh Jan Schmidt. Wejście uroczyste Sokolów z sztandarem na salę. Wbijanie gwóźdźi pamiątkowych przez przybyłych druhów delegatów. Przywitanie zamieszcowych Sokolów i delegacyi tutejszych towarzystw. Żywe obrazy z dziedzin gimnastyki, wykonane przez ćwiczących druhów. Wspólna wieczera, następnie zabawa z tańcami.

* Lwów. „Kuryer lwowski“ donosi, że „młodzież wyższych zakładów naukowych“ zgromadzona w sobotę na komersie akademickim, wysłała trzy telegramy do Wiednia, a mianowicie jeden do Koła polskiego, wyrażający mu oburzenie za jego stanowisko w sprawie wyborczej, — drugi do dr. Lewakowskiego, wyrażający mu hold za głosowanie za reformą, a trzeci do Młodoczechów z wyrażeniem sympatyi dla nich. — Zamiast wzytywać się w dzieła pisarzy naszych, z których jeden powiedział, że „trzeba się uczyć, minął już wiek złoty“ młodzież ta bawi się w politykę, o której należytego wyobrażenia mieć nie może, potępia mężów poważnych i około kraju zasłużonych i wyraża sympatyi dla Młodoczechów, zwolenników Moskwy. Zaiste dziwi nas, że i secesyoniści poznańscy ze strony tej młodzieży nie otrzymali telegramu z wyrazami uznania i sympatyi. Złe się bawicie!

* Most Brooklin, łączący przedmieście tegoż nazwiska z New-Jorkiem, jest jednym z najniebezpieczniejszych w świecie. W rok po otwarciu mostu, t. j. w roku 1884, kolęj na tym moście przewiozła 8 milionów osób; liczba ta w r. 1892 wzrosła do 40 milionów. W ciągu lat 10 od czasu ukończenia mostu kolęj przewiozła 280 milionów ludzi. Bilet jazdy kosztował z początku pięć centymów; kilka lat temu żniżono cenę do połowy. Dla pieszych naznaczono z początku cenę 1 cent., stopniowo obniżano do 1/2 centa, a od r. 1891 przejście przez most jest bezpłatne. Wówczas przez most przechodziło rocznie 3 miliony osób, przypuszczają jednak, że liczba pieszych zwiększyła się znacznie. Ogólny dochód z ruchu na moście w ciągu ubiegłych 10 lat wyniósł 40 milionów marek. Budowa mostu, zaczęta w roku 1870, trwała z górą lat dziesięć. Długość jego wynosi 1994 metrów, szerokość 26 m.

* Kalendarz. Jutro w czwartek 26 października św. Ewarysta P.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 48. Zachód o godzinie 4 minut 42.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25	Niem. 3/4% poiz. pań.	23	24
Pezenlos stalej.	141	141 50	Consol. 4 1/2%	85 25	85 25
na październ.	141 75	142 50	Consol. 3 1/2%	106 30	106 30
na listop.-grud.	141 75	142 50	Pozn. 4 1/2% i. zast.	99 90	99 90
Zyto slabo.	126	125 75	Pozn. 3 1/2% i. zast.	101 80	101 70
na październ.-listop.	126	125 75	Pozn. listy rent.	96	96
na listop.-grud.	126	125 75	Pozn. oblig.	102 70	102 60
Olęj rzep slabo.	47 50	47 30	Anstr. banknoty	95	94 90
na październ.-listop.	47 50	47 30	Anstr. renta srb.	161 60	160 50
na listop.-grud.	47 50	47 30	Ros. banknoty	91 20	91 20
Okowita slabo.	32 50	32 40	Anstr. kred.-akcyje	212 25	212 05
eksportowa	31 50	31 40	Lombardy	101 70	101 70
na październik	31 50	31 40	Disconto com.	65 40	—
na październ.-listop.	31 50	31 40	Ros. listy zastaw.	62 50	62 80
na listop.-grud.	31 50	31 40	Pols. 6% lis. zas.	93	93 20
na listop.-grud.	37 50	37 40	Weg. 4% renta zł.	88 30	88 10
na kwiecień	37 50	37 40	Weg. 4% kor.	197 76	197 40
na maj	37 50	37 40	Anstr. kred.-akcyje	41 50	41 40
na październ.	51 90	—	Lombardy	169 80	169 80
spółowicza	159 50	159	Disconto com.	—	—
Owies	140	140 50	Uspobienienie:	—	—
na październ.-listop.	140	140 50	slabo.	—	—
Wypowiedziano:	0,000	0,000	—	—	—
zyta wepeli	0,000	0,000	—	—	—
okowity kw. eksp.	0,000	0,000	—	—	—
spółowicza	0,000	0,000	—	—	—

Szczecin, 25 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25	Okowita niez.	24	25
Pezenlos stalej.	140	140 50	W miejsc. eksport.	31 50	31 50
na październik	140 50	140 50	na październ.-listop.	30 50	30 50
na listop.-grud.	140 50	140 50	na kwiecień-maj	32	32
Zyto stalej.	122 50	122 50	Petroleum	—	—
na październik	122 50	122 50	W miejsc.	8 85	8 85
na listop.-grud.	122 50	122 50	na kwiecień-maj	47 20	47 20
Olęj rzep. niez.	46 50	46 50	—	—	—
na październik	46 50	46 50	—	—	—
na listop.-grud.	47 20	47 20	—	—	—

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 października.

BAZAR. Modlibowski z Gerlachowa, pani Przyłuska ze Starkówca, hr. Żółtowski z Czacza, pani Dobrzańska z Królestwa Polskiego, dr. Szułdrzyński ze Sierni, pani Biegańska z Cykowa, pani Kurnatowska z Pożarowa, hr. Dąbski z Żakowa, Rembowski z Belgii, dr. Szułdrzyński z Lubasza, szambelan dr. Komier